

Przekazała pamiątki o Lwowie

Świdwin
Połczyn Zdrój
Rąbino
Brzeźno
Sławoborze

Dwutygodnik powiatowy

Więści świdwińskie

GAZETA POWIATOWA Nr 13 (81) Rok 5 11.7.2011 r. Cena 2 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1898-1445

Prywatyzacja po połczyńsku (cz. 2)

Nas o tym nie uczono w szkołach

PSI SALON



VIOLA ROMMEL

STRZYŻENIE

PSÓW

PIELĘGNACJA KOSMETYKAMI
(# ALL SYSTEMS I BIO-GROOM)

STYLIZACJA

Lecznica dla zwierząt
Łobez, ul. Rolna 18 A,
tel. 693 021 200

MECHANIKA POJAZDOWA

P.P.H.U. "MARTEX"
Miroslaw Łaput

0 94 365 39 24

78 - 300 Świdwin,
ul. Szczecińska 129

602 293 517

blacharstwo

lakiernictwo

sprawdzanie aut z zagranicy



meble używane stylowe

Piknik
lotniczy
w Bazie

APTEKA

PRZY PLACU WOLNOŚCI



APTEKA PRZYJAZNA PACJENTOM

LEKI ZA GROSZE

SUPER PROMOCJE



bezpłatne glukometry, sprzęt diabetologiczny

PRZYJDŹ I ZAPYTAJ O CENY

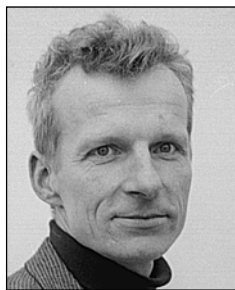
APTEKA PRZY PLACU WOLNOŚCI
Połczyn-Zdrój, Plac Wolności 10



HIT!!!
**LINEA
FITNESS**
60 tabletek

9 90

~~31 03~~



Kazimierz Rynkiewicz

Sporo mówi się i pisze o Polonii w Europie zachodniej i USA, a bardzo mało wiemy na temat Polonii na wschodzie. Polecam więc skromną książkę (liczącą 41 stron) autorstwa Wojciecha Lizaka „Rozstrzelana Polonia. Polacy w ZSRR 1917-1939”, wydanej w Szczecinie w 1990 r. To szczeciński prawnik i historyk, a obecnie antykwariusz.

Pobyt Polaków na wschodzie powszechnie kojarzy się nam ze zsyłkami na Sybir w okresie II wojny światowej. Autor opisuje mało znane fakty z okresu przedwojennego. Jako że pan Bogusław Ogorzałek wspominał w artykule „*Odyseja Pani Gali*” o tzw. Marchlewszczyźnie, postanowiłem przypomnieć książeczkę Wojciecha Lizaka kilkom cytatami z niej na ten temat. Polonia w Rosji Sowieckiej to byli zesłańcy po powstaniach i ich potomkowie, emigracja zarobkowa, żołnierze, inteligencja z okresu carskiego oraz skupiska Polaków w Białorusi i Ukrainie. Z drugiej strony polscy komuniści, których Polonia jak już interesowała, to jako przyczółek Polskiej Republiki Rad. Według danych z kwietnia 1921 r. było ich w ZSRR 18 tysięcy. Jak podaje W. Lizak, po Rewolucji 1917 r. w Rosji znajdowało się, nie uwzględniając ziem należących do I Rzeczypospolitej, około 3 milionów Polaków.

Na III Kongresie Kominternu w 1922 r. komuniści postanowili utworzyć polskie autonomiczne jednostki terytorialne, które miały być zaczątkiem i miniaturą przyszłej Polskiej Republiki Rad. Jak pisze autor: „*Na radzieckiej Polonii rozpoczęto wielki eksperyment zaszczepiania Polakom komunistycznych form życia, jej to zafundowano pionierską rolę, jej droga przez to laboratorium społeczne stanowiła antycypację doświadczeń i przypadków wielu Polaków po 17 IX 1939 r.*”

We wrześniu 1925 r. powołano pierwszy, wzorcowy, autonomiczny rejon polski. Obejmował on 650 km kw. na wschód od Żytomierza (Ukraina), z centrum w Dolbyszewie, przemianowanym na Marchlewsk. Marchlewszczyzna liczyła 42 tys. osób. Tam gdzie mieszkało

Przy okazji nie obchodzonej już rocznicy święta 22 lipca

Eksperyment: zsovietyzowany Polak

ponad 500 Polaków, powoływano narodowe Sowiety. Powstało ich tu 151. Na Białorusi region autonomiczny powstał w 1932 r. Tu powstało takich Sowietów 23. Stolicą był Kojdanów, przemianowany na Dzierżyńsk. Rejon liczył 44 tys. ludności i miał 1000 km kw. Przyległa do granicy z Polską.

Feliks Edmundowicz Dzierżyński osobiście nadzorował powstanie polskich Sowietów w ZSRR. Pisał do ludności tych wydzielonych rejonów: „*wasz udział w tutejszej pracy praktycznej jest najlepszą szkołą przygotowawczą do waszej przyszłej działalności w Polskiej Republice Rad*”. Wyszukani tutaj ludzie mieli wykorzystywać komunistyczne doświadczenie w nowej Polsce. Ta praktyka znalazła później, po 1945 r., zastosowanie w szkoleniu kadr wojskowych, naukowych i członków PZPR w różnych instytucjach w ZSRR.

W tych powołanych Sowietach Marchlewszczyźnie i Dzierżyńszczyźnie uczono nowych pojęć; walki klas, wskazywano kto jest wrogiem ludu, uczono nowego „*rewolucyjnego*” języka („*radziecki język polski*” miał stworzyć aparaturę pojęciową dla „*radzieckiego Polaka*”), tłumaczono, że religia jest zaboronem i „*opium dla ludu*”.

Jak pisze Lizak, pod koniec lat dwudziestych dobiegała pierwsza fala walki z religią, która dała w rezultacie zburzenie 10 000 cerkwi prawosławnych, nie mówiąc o zamkniętych i przerobionych na chlewnie, magazyny lub rewolucyjne teatry. Na przykład siedzibą Mińskiej Sekcji Miłośników Sceny był właśnie były kościół. Jak zauważa autor: „*Można i należy w tym dopa-*

trywać się symbolu, aż nadto wymownego, dowodzącego, że polska kultura proletariacka poprzez radykalne zerwanie z przeszłością z konieczności musiała niszczyć instytucje stanowiące o inności Polaków. W ten sposób była instrumentem wynaradawiającym, prowadzącym przez sowietyzację do rusyfikacji”.

Komuniści zakładali szkoły, kluby robotnicze, pisma, związki pisarzy, instytuty i gazety polskie, gdyż, jak pisał Dzierżyński: „*wszystko w naszej pracy musi być skierowane na przygotowanie kadr do zdobycia i rządzenia Polską po sowiecku*”.

Dla średniej warstwy inteligencji - urzędników, nauczycieli, działaczy partyjnych itp. utworzono m.in. Wydział Polski przy Instytucie Oświaty im. Hercena w Leningradzie, Wydział Polski Fakultetu Robotniczego im. Pokrowskiego w Moskwie, Katedrę Języka Polskiego przy Białoruskim Uniwersytecie w Mińsku, skąd wyszły projekty reformy języka polskiego, Instytut Polskiej Kultury Proletariackiej przy Ukraińskiej Akademii Nauk. W 1930 r. otwarto w Kijowie Polski Instytut Wychowania Społecznego, który dwa lata później liczył 560 słuchaczy. Na wykładowców kierowano emigrantów z Polski, najczęściej komunistów pochodzenia żydowskiego, którym na tę okoliczność zalecano polszczenie nazwisk.

Jednak te próby tworzenia „*nowego człowieka*” nie zawsze przynosiły pożądane rezultaty. E. Rozental-Szneiderman, jeden z wykładowców określił Polaków: „*byli fanatycznie pobożni i systematycznie chodzili do kościoła*”. Inny, Polak, publicysta H. Zdziarski tak charak-

teryzował radziecką Polonię: „*Gdy teraz zważymy znaczny wpływ kleru na te grupy ludności polskiej na terenie ZSRR, dodamy do tego ilość istniejących kół różańcowych, dość rozpowszechnione poczucie jedności narodowej (...)* Tu i ówdzie opór przeciwko nowym formom, przesądyszlacheckie przeszkadzające nieraz we wzięciu udziału w tworzeniu nowych form życia, to stanie przed nami ogrom zadań”.

No proszę, jakże wiele podobnych akcentów pobrzmiewa w dzisiejszych analizach naszych niektórych publicystów i polityków narzekających na nasze zacofane społeczeństwo. Gdybyż to wtedy taki Rozental lub Zdziarski wynaleźli słowo „*mocher*”, zrobili by zawrotną karierę w aparacie komunistycznym.

Książkę Wojciecha Lizaka warto przeczytać, by zdać sobie sprawę, na ile udał się komunistyczny eksperyment z rusyfikacją rzesz Polaków na wschodzie i jaki to miało wpływ na rzeczywistość powojenną Polski. A może i ma nadal.

Zapraszają rolników

Spotkanie przedżniwne

(ŚWIDWIN) Zapowiedziano tu spotkanie przedżniwne, na którym mają zostać przedstawione prognozy plonów zbóż i rzepaku oraz oferty firm skupowych. Mają w nim uczestniczyć przedstawiciele ZODR Barzkowice, Powiatowej Rady Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej w Świdwinie, starostwa i firm zainteresowanych skupem plonów. Spotkanie odbędzie się 13 lipca o godz. 10.00 w sali starostwa w Świdwinie. (r)

Konkurs na dyrektora PZD

1 lipca br. Zarząd Powiatu Świdwińskiego ogłosił nabór na stanowisko dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg w Świdwinie.

Wymagania niezbędne to m.in. wykształcenie wyższe, posiadanie uprawnień budowlanych w zakresie budownictwa drogowego oraz co najmniej 8-letni staż pracy, w tym co najmniej 4 lata w jednostkach zarządzających drogami (na kierowniczym stanowisku) i znajomość problematyki organizacji i zarządzania drogami publicznymi. Rozpoczęcie pracy od 1 września. Oferty należy składać w starostwie w do 20 lipca 2011 r., tam też zasięgać informacji na ten temat. (r)



Dwutygodnik Powiatowy

Redakcja: Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 0504 042 532).

Adres redakcji: 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (091) 3973730. E-mail: wppp1@wp.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax 91 39 73 730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30; Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927

Nakład: 1000 egz. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, tygodnik „gazeta gryficka”.

Skład WPPP - Łobez; tel./fax (091) 39 73 730
Druk: Wojtek Michalczenia WPPP - Łobez;

Prywatyzacja po połczyńsku (cz. 2)

Już wiemy ile wynosi dług gminy Połczyn-Zdrój; to 55,54 procent. Wynik ten został podany na ostatniej sesji, która odbyła się 29 czerwca.

Jest bardzo wysoki i tylko kilku procent brakuje do bariery 60 procent. Powyżej tej liczby wszystkie miasta w naszym kraju zarządzane są przez komisarza, którego wyznacza Premier. Tylko 4,56 procenta i wkracza komisarz do gminy. Prywatyzacja połczyńskiej Energetyki Ciepłej, musi teraz znacznie przyspieszyć. Jak najszybciej należy sprzedać firmę, aby zyskać kwoty pieniężne na "łatanie dziury" w budżecie. Ale czy tylko 2,6 mln zł wystarczy na wszystko? Chyba nie. Subwencja oświatowa została przecież pomniejszona o 843 tys. zł, błąd przy klasyfikacji uczniów to dalsze 100 tys. Dług TBS, w stosunku do firmy EKO-Fiuk, to dalsze 150 tys. Przypominamy również, że od 1 września mają wzrosnąć płace nauczycieli. Nigdzie jednak nie można znaleźć winnych zagubienia prawie

miliona złotych. Wiadomo, że jest to błąd, który powstał przy projektowaniu budżetu na rok 2011, a więc nie jest to wina władz centralnych, tylko gminnych.

Prywatyzacja Energetyki Ciepłej w Łobzie odbyła się w roku 2008 r. 11 kwietnia 2008 roku odbyła się sesja, na której postanowiono sprzedać 100 procent udziałów firmie SEC ze Szczecina. Umowa notarialna o zbyciu 100 procent udziałów została podpisana 11 czerwca 2008 roku. Od tej to daty firma SEC stała się jedynym właścicielem Energetyki Ciepłej w Łobzie. Trzeba było modernizować ciepłownię, więc spółka zamiast użyć własnych środków, sięgnęła do kieszeni mieszkańców, wprowadzając dokładnie - 55,75 procentową podwyżkę cen ciepła w trzech etapach. Pierwszą podwyżkę wprowadzono 16 września 2008 r., drugą 12 grudnia 2008, a trzecią 3 kwietnia 2009 r. Łącznie cena wzrosła z 39,10 zł/Gj do 60,90 zł/Gj (cena jeszcze przed 5% obniżką, którą wymusili spółdzielcy).

Władze Połczyna chcą wmówić radnym i mieszkańcom miasta, że podwyżka ta nastąpiła przed prywatyzacją, co jest kłamstwem.

30 czerwca 2011 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków spółdzielni Mieszkaniowej "Zdrój" w Połczynie-Zdroju. Jak nam powiedział jeden z uczestników spotkania, wiceburmistrz Połczyna Mirosław Pierz w obecności około 80 osób przekonywał, że podwyżka cen ciepła o 55 procent w Łobzie została wprowadzona przed prywatyzacją. Pan Pierz myli się zasadniczo. Nastąpiły one jw., czyli 16 września 2008 i w następnych miesiącach. Ceny w ciągu 7 miesięcy podskoczyły o ponad 55 proc. Jest to po prostu mamienie ludzi, aby przyspieszyć prywatyzację. Władzom Połczyna zadłużenie rośnie z dnia na dzień, a więc trzeba uciec się do różnych machinacji, aby móc na mieszkańcach wymusić zgodę na tę prywatyzację. Mieszkańcy Połczyna nie dajcie nabrać się propagandzie władz i wpływicie na swoich radnych, aby nie prywatyzować waszej spółki po "łobezku", bo ten sposób jest dla was najgorszy.

Na koniec warto przypomnieć, że miasto ponad 400 tys. zalega podatkami. To tylko od burmistrza zależy, czy suma ta wpłynie do budżetu gminy, czy znowu nie nastąpi umorzenie,

jak to było w przypadku Uzdrowiska Połczyn, gdzie straciliście ponad 220 tysięcy. Tam prezesi mogli brać mniejsze pieniądze, jak im brakowało, ale nie, dodała im burmistrz. Wasze. A teraz złupie was SEC. Warto przypomnieć, to co pisałem wcześniej - były wiceprezes Uzdrowiska zasiada w Radzie Nadzorczej SEC.

KAR

CENNIK PŁYTY OSB 3

ROGOZINA 7A.
TEL 602-131-760
TEL/FAX 91-38-74-806

Grubość płyty	cena z vat za szt
6 mm	33 zł
8 mm	35,5 zł
10 mm	44,7 zł
12 mm	51,6 zł
15 mm	62,4 zł
18 mm	75,7 zł
22 mm	91,3 zł
25 mm	103,5 zł
Podbitka	30.30 zł/mkw

LIKwidACJA SKLEPU BUDOWLANEGO TIP

w Węgorzynie przy ul. Kościuszki 2 tel. 504-162-767

Wszystkie ceny minus 30-50%

Oferta wyprzedaży:

- | | |
|-------------------------------|-----------------------|
| - Farby dekoracyjne i inne | - Elektro-narzędzia |
| - Rury miedziane i kształtki | - Młotki |
| - Ocynk | - Silikony i kleje |
| - Rury kanalizacyjne | - Rozpuszczalniki |
| - Tęcze system do centralnego | - Uwywalki |
| - Zawory grzejnikowe i wodne | - Fugi |
| - Śruby | - Gwoździe |
| - Poziomice | - Bojlery |
| - Kształtki hydrauliczne | - Plandeki |
| - Kielnie | - Kołki i wkręty |
| - Pędzle | - Okna dachowe |
| - Rękawice | - Baterie i włączniki |
| - Pigmenty | - Drzwi Porta |

Zapraszamy !!!

MONTAŻ INSTALACJI GAZOWYCH !

elektryka i elektronika
samochodowa

P.H.U. ALTRONIK
ul. Katowicka 1, 78-300 Świdwin
tel/fax 94 36 533 00
kom. 502 565 278

KOSTKA GRANITOWA

SZARA I KOLOROWA
PIASKOWIEC
Tel. 502 770 750

OKNA I DRZWI PCV

P.H.U. Mariusz Hoffmann
Połczyn Zdrój
ul. Wojska Polskiego 42
tel. 094 36 62 862
kom. 0602 211 059

☛ profil KÖMÉRLING
☛ okna i drzwi
☛ parapety
☛ rolety
☛ żaluzje
☛ montaż



TYMPOL

OPONY
NOWE, BIEŻNIKOWANE
I UŻYWANE

DO SAMOCHODÓW: OSOBOWYCH, DOSTAWCZYCH I CIĘŻAROWYCH
MASZYN BUDOWLANEYCH I ROLNICZYCH ORAZ MOTOCYKLI

AKCESORIA DO KÓŁ • FELGI ALUMINIOWE I STALOWE
USŁUGI WULKANIZACYJNE • USŁUGI WARSZTATOWE
POMPOWANIE KÓŁ AZOTEM

SERWIS KLIMATYZACJI SAMOCHODOWYCH
OZONOWANIE - ODKAŻANIE WNĘTRZA I PRZEWODÓW
DOPROWADZAJĄCYCH POWIETRZE

ŁOBEZ, ul. Waryńskiego 15 WĘGORZYNO, wylot na Chociwel RECZ, ul. Kolejowa 50
tel. 091 397 40 56, 0508 050 008 tel. 602 585 204 tel. 0509 772 054
e-mail: info@tympol.pl www.tympol.pl

OGRODZENIA

- betonowe • metalowe
- plastikowe • drewniane



Wykonamy
ogrodzenie
pod
klucz

"Jamex",
Węgorzyno,
ul. Południowa 1

tel./fax 91 39 71 951, kom. 509 288 407

Piknik lotniczy w Bazie

2 lipca odbył się Piknik lotniczy 2011, zorganizowany przez 21. Bazę Lotnictwa Taktycznego oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Lotniska Wojskowego w Świdwinie. Pomimo wybitnie niesprzyjającej pogody zapewniono sporo atrakcji.

Piknik zainicjował uroczysty apel z okazji święta Bazy, na który zaproszono wielu znakomitych gości, sponsorów pikniku oraz mieszkańców Świdwina i okolic. Wyróżniający się żołnierze zostali nagrodzeni przez dowódcę 1. Skrzydła Lotnictwa Taktycznego oraz przez dowódcę Bazy. Orkiestra Sił Powietrznych z Koszalina dała koncert, za co została nagrodzona rzeszą oklaskami.



Mieszkańcy Świdwina i zaproszeni goście mieli okazję zobaczyć z bliska śmigłowiec W-3 z 1. GPR, śmigłowiec Mi-14 z 44. BLotM Darłowo, śmigłowiec Kaman SH-2G z 43. BLotM Oksywie oraz TS-11 Iskra. Po raz pierwszy zaprezentowany został odrestaurowany wspólnie ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Lotniska Wojskowego w Świdwinie Lim-2. Nie zabrakło oczywiście naszych S-22 na wystawie statycznej, która cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Kilka samolotów Su-22 było przygotowanych do pokazu dynamicznego, jednak ze względu na intensywne opady deszczu i niski pułap chmur, loty zostały odwołane. Około południa wykonano jedynie rozruch

na płaszczyźnie postojowej - „grzanie” silnika Su-22, co też z dużym zainteresowaniem oglądało, a właściwie słuchało, kilkaset osób.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska służb mundurowych oraz wystawa elementów wyposażenia wysokościowo-ratowniczego naszej Bazy.

Swoje stoiska prezentowało również Koło łowieckie „Cyranka” oraz samochodów.

Według szacunkowych danych na pikniku było ok. 4000 osób.

Odpowiadając na liczne pytania, informujemy że przyszłoroczny Piknik 2012, zgromadzi jeszcze więcej atrakcji i zapewne pogoda nam dopisze. Chor. szt. Robert Skowron

Prace remontowe na ul. 1 Maja

4 lipca rozpoczęły się prace remontowe na odcinku ulicy 1 Maja w Świdwinie.

Jest to część kolejnego etapu rewitalizacji centrum miasta. Obejmuje on część ulicy 1 Maja od Bramy Kamiennej do Banku Zachodniego WBK. Zaplanowano wykonanie nawierzchni z kostki kamiennej (550 metrów kwadratowych), poszerzenie chodnika (330 mkw.), a także naprawę kanalizacji deszczowej i wodociągowej.

Miasto wybrało już w drodze przetargu wykonawcę prac - został nim Zakład Usług Drogowo-Mostowo-Transportowych Jan Kruszewski z Redlina w gminie Białogard. Podpisano już umowę i przekazano plac budowy. Koszt wyniesie 200 tysięcy 652 złote. Prace potrwać do 26 września. Będą się wiązać z uciążliwościami w tej części Świdwina.

Władze miasta przepraszają wszystkich użytkowników za kłopoty i proszą o wyrozumiałość.

UM



Odyseja Pani Galiny

Pani Galina Jurkowska jest od 2009 roku mieszkanką Połczyna-Zdroju, jednak zanim do tego doszło, historia jej samej i jej rodziców wpisała się w tułaczy los tysięcy Polaków, którzy doświadczyli prześladowań komunistycznej Rosji.

Rodzice pani Galiny zamieszkiwali okolice Żytomierza na Ukrainie, był to region położony na wschód od granicy ryskiej, czyli przedwojennej Polski, zamieszkiwany przez Polaków. Władze radzieckie ustanowiły tam polski region autonomiczny tzw. Marchlewszczyznę. Na obszarze Marchlewszczyzny istniały przez pewien czas polskie szkoły; zamierzonym celem tej polityki władz radzieckich było zjednanie Polaków wobec władzy radzieckiej, ukazując ZSRR jako nadzieję dla „uciskanych” mas pracujących w Polsce. Z tego powodu ojciec Pani Galiny - Marian, ukończył 4 klasy polskiej szkoły podstawowej, a mama Janina zaledwie jedną, dlatego tylko mówiła po polsku, natomiast pisać poprawnie już się nie nauczyła. Eksperyment ten skończył w 1936 roku, kiedy to Stalin zdecydował się na wysiedlenie ludności polskiej z okolic Żytomierza na stepy północnego Kazachstanu. W czasie wywózki przyszły mąż Pani Galiny Stanisław nie był objęty wywózką, gdyż przebywał w wojsku na Dalekim Wschodzie, jednak po zakończeniu służby wojskowej wrócił do swojej ukochanej już wywiezionej do Czkałowa w Kazachstanie. Tam się pobrali wkrótce po przesiedleniu. Galina miała pięcioro rodzeństwa. Dwóch braci zmarło w czasie wojny, jeden z barci służył w wojskach rakietowych i zmarł wkrótce po wyjściu z wojska na chorobę popromienną. Jeden z braci żyje w Czkałowie w Kazachstanie, a drugi w Omsku w Rosji.

Pani Galina mówiąc o rodzicach używa stwierdzenia, że jej rodzice nie mieli życia; cały czas niewolnicza praca w sowchozie, trudy życia, walka o przetrwanie. Mama Galiny była kucharką i dorabiała wyrabiając pierogi, oczywiście bezmięsne, ponieważ pierwszy raz mięso pojawiło się dopiero w latach sześćdziesiątych jako dostępny element pożywienia.

Pani Galina, która w tym roku

kończy 60 lat, z mężem Stanisławem ma dwójkę dzieci -Wiktora i Lenę. Syn ożenił się z Niemką, która podobnie jak Polacy, stanowiła pokłosie polityki wysiedleń z Żytomierszczyzny. Wiktor od 16 lat mieszka w Niemczech i pracuje w zakładach mięsnych. Pani Galina w Kazachstanie pracowała w banku, jej mąż dorabiał rozważając butle z gazem samochodem подарowanym przez syna z Niemiec. Dorabianie, o którym mowa, było koniecznością, gdyż płace były bardzo niskie i nie wystarczały na przeżycie. Pani Galina z mężem, oprócz pracy zawodowej, miała gospodarstwo z inwentarzem 30 świń, 3 krów i drobiem. Wszystko to służyło temu, żeby wykształcić córkę w Polsce.

Córka Lena studiowała w Polsce na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i to ona, stała się przyczyną repatriacji Pani Galiny do Polski. W Kazachstanie po upadku ZSRR odnowione zostało życie religijne, syn Wiktor chrzczony był jeszcze potajemnie w wieku 6 lat. Obecnie w Czkałowie pracuje wśród Polonii od 13 lat ksiądz Krzysztof Kuryłowicz, którego staraniem wybudowano kościół świętych Piotra i Pawła.

Problem repatriacji jest złożony, gdyż wymaga zapewnienia mieszkania osobie starającej się o powrót do kraju. Córka po wyjściu za mąż zapewniła zamieszkanie matki na stałe w Połczynie i po śmierci męża w Kazachstanie w 2009 roku Pani Galina trafiła do Połczyna. Ostatnim wspomnieniem z Kazachstanu jest pogrzeb męża i uroczystość, tak uroczystość, bo na stypie po pogrzebie było 300 osób. Takie uroczystości to norma wśród kazachstańskiej Polonii. Każdego uczestnika pogrzebu trzeba nakarmić i przyjąć godnie z kresową wschodnią gościnnością.

Sześćdziesięcioletnia kobieta podkreśla swoją samotność; znajomych z Czkałowa ma przypadkiem, tylko na cmentarzu w Połczynie, których często odwiedza, gdyż są na nim pochowani w kwaterze repatriantów z Kazachstanu. Jest to jedyny stały element kojarzony z byłym miejscem zamieszkania, które siłą rzeczy stało się nową Ojczyzną. Czasami odwiedza ją brat męża Kazimierz, który mieszka również w Polsce, w Zielonej Górze. Pani Galina prawie nie mówi po polsku, a to sprawia, że nie czuje się pewnie. Ilustruje to sytuacja jaką przeżyła w ubiegłym roku w szpitalu, gdy była operowana w połczyńskim szpitalu; przez kilka dni na sali nie odzywała się obawiając się, że współpacjent-



ki pomyśla, że jest Rosjanką, tym bardziej, że był to czas tuż po 10 kwietnia 2010 roku. Pani Galina obawiała się jakichś przykrości z tego powodu, jednak, gdy się odezwała, była zdumiona przychylnością koleżanek z sali szpitalnej. I tak

z coraz większą pewnością Pani Galina stawia swoje kroki w Ojczyźnie swoich przodków, w której 24 czerwca tego roku doczekała się wnuka Jana.

*Zebrał i opracował
Bogusław Ogorzałek*

Rozbój ciemną nocą

4 lipca, bezpośrednio po zgłoszeniu, w wyniku intensywnych działań, policjanci z Połczyna-Zdroju, zatrzymali 20 latka podejrzewanego o dokonanie rozboju.

Pomysł na spędzenie jednej z lipcowych nocy okazał się dla mieszkańca Połczyna-Zdroju wyjątkowo nietrafiony. Potrzeba kup-

na alkoholu była tak silna, że pieniądze, których mu brakowało, postanowił zdobyć w szybki i łatwy dla siebie sposób. Wymierzając cios w twarz mieszkańcowi Poznania, zabrał pieniądze w kwocie 800 zł. Pokrzywdzony nie zwlekał z przekazaniem informacji o zdarzeniu i natychmiast zgłosił się na Policję.

Prowadzone czynności przez policjantów doprowadziły do zatrzymania sprawcy. Mężczyźnie grozi kara pozbawienia wolności na czas od 2 do 12 lat. (kp)

SKLEP MEDYCZNO - ZIELARSKI 27

Nasze motto - dbaj o siebie!

ŚWIDWIN

ul. Podgórna 17

tel. (0-94)365-74-25

- leki i zioła
- oleje
- inhalatory
- miody
- ciśnieniomierze
- herbaty
- kule, laski
- witaminy

Atrakcyjne ceny! Zapraszamy!

Kompletna obsługa firm w zakresie BHP oraz Kadr: szkolenie BHP i p.poż.,

ocena ryzyka zawodowego, wypadki przy pracy, dozór BHP, prowadzenie pełnej dokumentacji kadrowej i BHP.

Tel. 508-070-331, 607-424-426

USŁUGI TRANSPORTOWE

do 6 ton

tel. 888-812-888

USŁUGI**KOPARKĄ (wędką)****I SPYCHACZEM DT75 (blotniak)**

- Równanie terenu
- Kopanie i czyszczenie stawów koparką (wędką)
- Prace melioracyjne

Jarosław Ogrodowski, Świdwin

Tel. 502 992 270, 602 464 984



Konto dla Seniora



Spółdzielcza Grupa Bankowa
Pomorski Bank Spółdzielczy
w Świdwinie

Letnia promocja reklam kolorowych

Szczegóły pod numerem telefonu 512 138 349

drogerie
Aster

Połczyn Zdrój, ul. Demokracji 11, czynne: pon.-pt. od 9:30 do 18:00, sobota 9:30 - 13:30
Świdwin, ul. 1-go Maja 16, czynne: pon.-pt. od 9:00 do 18:00, sobota 9:30 - 13:30

OFERTA WAŻNA: 30.06. - 13.07.2011

<p>10⁹⁹ 13⁴⁹</p> <p>Różne warianty</p> <p>DOVE Dove men deo 150 ml, sztyft 50 ml, roll-on 50 ml</p>	<p>9⁹⁹ 13⁹⁹</p> <p>Różne warianty</p> <p>TIMOTEI Lakier i pianka</p>	<p>29⁹⁹ 36⁹⁹</p> <p>3,5 kg</p> <p>ARIEL Proszek do prania (biały i kolor)</p> <p><small>Cena za kg 8,56,-</small></p>	<p>6⁹⁹ 8⁹⁹</p> <p>500 ml</p> <p>QPTO Nabyszczacz do zmywarki</p> <p><small>Cena za l 13,98,-</small></p>	<p>5⁴⁹ 6⁴⁹</p> <p>FA Mydło w płynie</p> <p><small>Cena za l 16,30,-</small></p>
<p>4⁹⁹ 5⁹⁹</p> <p>300 ml</p> <p>MAJLO Mleczko do ciała</p>	<p>8⁹⁹ 10⁹⁹</p> <p>300 ml</p> <p>PERFEKTA FAMINA Żel do higieny intymnej</p>	<p>3⁹⁹ 4⁹⁹</p> <p>FAIRY Płyn do naczyń</p> <p><small>Cena za l 3,99,-</small></p>	<p>12⁴⁹ 14⁹⁹</p> <p>2 l</p> <p>LENOR Płyn do płukania</p> <p><small>Cena za l 6,24,-</small></p>	<p>5⁸⁵ 6⁹⁹</p> <p>125 ml/75 ml</p> <p>COLGATE Pasta do zębów</p>

www.drogerieaster.pl

Przekazała pamiątki o Lwowie

Pani Iwona Rzepecka z Połczyna-Zdroju, członkini Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Świdwinie, a także znana osoba na ziemi świdwińskiej i zasłużona lwowiaka, z okresu wojny posiadała liczny zbiór lwowskich pamiątek własnych i rodzinnych. Były one prezentowane na wystawie w Połczynie-Zdroju i w Świdwinie podczas organizowanych Dni Kultury Kresowej. Po dużym namyśle postanowiła przekazać je do Muzeum Niepodległości w Warszawie, a także część do Miejskiej Biblioteki publicznej w Świdwinie. Na podstawie umowy darowizny z dn. 25.10.2007 r. do Muzeum Niepodległości w Warszawie przekazała łącznie 249 pamiątek, w tym pozycje: realia 1, archiwalia 169, fotografie 28, pocztówki 20 oraz książki, plany i mapy 19 + 12.

Na podstawie umowy darowizny z dn. 26.05.2011 r. do MBP w Świdwinie przekazała 87 pamiątek, w tym: pozycje książkowe 12, wydawnictwa prasowe 3 oraz teczkę zawierającą 72 katalogowe zdjęcia obrazów muzealnych miasta Lwów.

To wielki gest ze strony Pani Iwony Rzepeckiej, przekazując



ogółem 336 różnych pamiątek jako darowiznę, nie żądając żadnej zapłaty i zrzekając się do nich praw. W zamian od tych instytucji otrzymała stosowne podziękowania, w których podkreślono, że są one dla nas ważnym źródłem informacji o historii Lwowa w okresie międzywojennym.

Członkowie świdwińskiego Klubu TMLiKPW są dumni z tak wspaniałej patriotycznej postawy

naszej koleżanki, życząc jej dużo zdrowia, długich lat życia i satysfakcji ze społecznej działalności.

Prezentując postawę pani Iwony zachęcamy innych darczyńców do podobnych gestów serca i przekazania swoich pamiątek do powstającego w zamku muzeum ziemi świdwińskiej, by stały się własnością narodową i służyły historii.

Mieczysław Kostur

Pomorski Bank Spółdzielczy wyróżniony w konkursie „Laur Gospodarności”

4 czerwca br., podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie, rozstrzygnięto 2. edycję konkursu „Laur Gospodarności”. Konkurs przeznaczony był dla gmin wiejskich, miejsko-wiejskich, Banków Spółdzielczych współpracujących z samorządami oraz Lokalnych Grup Działania i organizacji pozarządowych działających na terenach wiejskich.

Patronat honorowy nad konkursem objęli: Prezydent RP, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego i Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Gospodarzem uroczystości była Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej - organizator konkursu. Na galę przybyło blisko 250 osób z całej Polski.

W kategorii - Harmonijna współpraca: samorząd - Bank Spółdzielczy, wyróżnienie otrzymał Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie. Do tej kategorii Banki mogły być zgłoszone wyłącznie przez gminy.

Kupalnocka w Brzeźnie

*Tak w sobótkę, ciemną nocą
Odganiamy precz złe moce.
Palimy ognisk tysiące
I w ten sposób czcimy słońce*

Noc świętojańska, Sobótką, Kupała, Kupalnocka to różne nazwy najkrótszej nocy w roku, podczas której, zgodnie z wierzeniami pogańskimi, uaktywniały się złe moce. Dlatego też niezwykle znaczenie miały odprawiane wówczas obrzędy. Palono ognie sobótkowe, do których panny wrzucały zioła mające moc chronienia przed demonami.

*Magiczne zioła wrzucone ogień,
Chronią przed złem i przed chorobą:
Bylica, rumianek, ruta, dziewanna,
Szałwia, rumianek, rosiczka*

Z kolei tańce wokół ogniska i skoki miały wspomóc plonowanie roślin i wzmocnić siły przyrody. Ważną rolę w obrzędowości grywała także woda. Wierzono, że kąpiel sobótkowa, mająca charakter rytualny, oczyszczająca i zmywała nieszczęścia z całego roku.

Noc Kupały była świętem miłości. Jedną z najpopularniejszych wróżb było puszczanie wianków na wodę.

*Wianki już na wodę puszczone...
Jeśli się któryś utopi,
Dziewczyny nikt nie weźmie za żonę*

Stałym punktem obchodów nocy świętojańskiej było poszukiwanie mitycznego kwiatu paproci, który zgodnie z ludowymi podaniami zakwitał raz do roku. Jego znalezienie miało gwarantować znalazcy bogactwo i dostatek.

To pradawne święto obchodzone w wielu krajach europejskich ze względu na towarzyszącą mu swobodę obyczajową i elementy pogańskie było surowo potępiane przez Kościół. I nawet powiązanie go ze wspomnieniem narodzin św. Jana Chrzciciela niewiele zmieniło.

Dzisiaj noc świętojańska ogranicza się najczęściej do palenia ognisk. Wiele osób, szczególnie tych młodszych, nie potrafi zbyt wiele powiedzieć o tradycji sobótkowej i znaczeniu tej nocy dla naszych przodków. Dlatego w Brzeźnie postanowiliśmy „odświeżyć” to zapomniane święto.

Imprezę zorganizowaną w plenerze, zgodnie z prastarym zwyczajem - w pobliżu wody, rozpoczęła inscenizacja sobótkowa, przypomi-



nająca w nieco humorystyczny sposób najważniejsze obrzędy. Nie mogło, oczywiście, zabraknąć ogniska, przez które skakali nie tylko chłopcy, ale także dziewczęta. Zainteresowani poszukiwali kwiatu paproci - szczęście dopisało Sandrze Śmiegielskiej. Rozstrzygnięty został także konkurs na najpiękniejszy wianek świętojański oraz strój królowej elfów.

Można było wykazać się także siłą i zręcznością podczas rzutu oszczepem.

Spotkanie umilały piosenki sobótkowe i nie tylko, śpiewane przez zespół „Leszczyna”.

Konkursami towarzyszącymi

był konkurs plastyczny „Jak wyobrażam sobie kwiat paproci” oraz wiedzowy, polegający na wyjaśnieniu znaczenia fragmentu Pieśni świętojańskiej o Sobótkę.

Dla wszystkich zebranych nie zabrakło poczęstunku. Szkoda jedynie, że stosunkowo niewiele osób skorzystało z tego, by uczestniczyć w tej niezwyklej uroczystości. Za to ci, którzy byli, z pewnością nie żałowali.

A ponieważ naszym celem jest kultywowanie tej tradycji, mamy nadzieję, że za rok znajdzie ona zdecydowanie więcej odbiorców.

Maria Nagutko i Anna Półkowska

Zbigniew Krupowies - poeta



Teresa Tomsia

Zbigniew Krupowies urodził się 19 marca 1939 roku w Brześciu nad Bugiem. Dzieciństwo przeżył w Marcinkącach w powiecie grodzkim, skąd w maju 1946 roku - jak wielu innych przesiedleńców - przybył do Świdwina. Jego matka Antonina, z domu Malewska, zajmowała się gospodarstwem, ojciec, Bolesław, pracował na kolei. Po ukończeniu szkoły podstawowej Zbyszek wyruszył na naukę do Gdyni, aby zostać marynarzem. Przez cztery lata zdobywał fach nawigatora morskiego, ale zmienił decyzję tuż przed maturą i świadectwo dojrzałości otrzymał w liceum ogólnokształcącym w Szczecinie.

Po odbyciu służby wojskowej wrócił do Świdwina, gdzie rozpoczął pracę w Lidze Obrony Kraju, następnie w szkole podstawowej jako nauczyciel. Próbował różnych zajęć. Nie potrafił zagrać miejsca, ciągnęło go w drogę, chciał doznać wszystkiego. Niecałe dwa lata był referentem w Prezydium Rady Narodowej, przez prawie pół roku pełnił funkcję kierownika Gromadzkiego Ośrodka Kultury w Tychowie, był pracownikiem administracyjno-gospodarczym w przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego, murażem, ratownikiem wodnym, kopaczem rowów. W marcu 1968 zawarł związek małżeński, który jednakże nie trwał długo. Po kilku miesiącach opuścił Poznań i wrócił do Świdwina. Wybierając los cygana powodował ciągle konflikty w środowisku małomiasteczkowej stabilizacji.

W tym czasie miał już pewien dorobek literacki oraz widoczne zainteresowanie amatorskim ruchem artystycznym. W przeniesionym do odbudowanego zamku domu kultury znalazł zatrudnienie jako instruktor i chociaż pracował na etacie zaledwie dwa sezony, to

jego kilkuletnia społeczna współpraca w organizowaniu różnego rodzaju imprez kulturalnych (m.in. spotkań Klubu Twórczego „Baszta”) przyniosła wiele korzyści miastu. Teatr Poezji „Kontrasty”, z którym przygotował kilka premier („Sydonię” Stanisława Misakowskiego, „Kram z rodzimą poezją” i in.) okazał się ciekawą propozycją. Idea tego teatru w nieco zmienionej formie przetrwała do dziś, o czym świadczą kolejne przedstawienia realizowane przez pracowników domu kultury.

Okres działalności kulturalnej w Świdwinie przyniósł poecie największe sukcesy twórcze. Proces aktywnego rozwoju został jednakże przerwany koniecznością odsiedzenia kary za nie spłacone alimenty. Pracował instruktorem kulturalno-wychowawczym tak jak i dziś wnoszą niewiele, kłopoty materialne dość często dawały mu się we znaki. Po powrocie do pracy nie powtórzył już poprzednich osiągnięć reżyserskich ani w Koszalinie, ani w Łobzie, gdzie także mieszkał przez krótki czas. Ostatnie dwa lata życia Zbyszek spędził w Połczynie Zdroju, prowadząc działalność kulturalną w uzdrowiskach. Sublokatorskie pokoje, służbówki, stancje musiały spełniać rolę domu. Miesiąc przed nagłą śmiercią otrzymał wreszcie z urzędu miejskiego w Świdwinie wiadomość o przydziale mieszkania ...

Niezależnie od swojej pozycji życiowej Krupowies czuł się zawsze poetą, podkreślał to na każdym kroku. Uczestniczył wielokrotnie w spotkaniach Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, snuł projekty wydania nowych almanachów poezji, tomików, scenariuszy, po czym zniknął, nie zostawiając nikomu adresu. Gdy zjawiał się, zaczynał wszystko od nowa. Taki miał styl. Kto go znał, nie dziwił się temu. Jeździł na turnieje poezji, skąd wracał najczęściej z jakimś laurem (1974 r. - II nagroda na IX Ogólnopolskim Festiwalu Poezji w Łodzi, 1977 r. - I nagroda w Turnieju Jednego Wiersza w Częstochowie). Często recytował ulubione wiersze Sergiusza Jesienina: „Spowiedź chuligana” i „List do matki”. Znajdował w nich coś z siebie. Dla ruchu recytatorskiego zrobił rzeczywiście wiele. To była jego pasja. Cieszył się również z sukcesów aktorskich i poetyckich swoich wychowanków z teatru poezji.

Wiersze publikował od 1964 roku, kiedy to debiutował w tygodniku „Zarzewie”. W następnych latach drukował sporo w czasopiśmie społeczno-literackich, w „Pobrzeżu”, „Kamieniu”, „Poezji”. Koszalińskie konkursy literackie w 1969, 1974 i 1977 roku przyniosły mu nagrody za zbiory wierszy w maszynopisie. Miał też kilka druków w wydawnictwach zbiorowych: „Koszalin Literacki” - jednodniówka literacka „Zapisek Koszalińskich”, „Almanach Literacki KKMP” - LSW, „Malowanie w przestrzeni” - Wydawnictwo Poznańskie, „Koszaliński Arkusz Poetycki” - wydanie specjalne „Głosu Młodzieży”, „Twarzą do słońca” - almanach młodych ZG ZMW i Krajowej Rady KKMP. Jedyną natomiast publikacją indywidualną, wydaną za życia poety jest arkusz poetycki „Bruzdy” zamieszczony w periodyku społeczno-kulturalnym „Profile Kultury” 1977/2.

W ostatnim okresie życia Zbyszek starał się nadrobić to, co zaniedbał: przygotować do druku zbiórki swoich wierszy. Z informacji podanej w notce biograficznej wynika, że złożył trzy tomiki: „Z liter alfabetu”, „Dłonie pełne światła” i „W ścianach wiatru”. Nie ukazał się drukiem żaden z nich. Jedyny zbiór wierszy udało się wydać po odzyskaniu maszynopisów i rękopisów od rodziny poety w Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym w 1992 roku jako spuściznę pośmiertną „Zanim zaczniesz mówić”.

Poezja Zbigniewa Krupowies ma już swoje stałe miejsce na mapie kulturalnej Pomorza Środkowego. W równym stopniu co twórczość, mocno związana z biografią poety, intrygowała jego pobudliwa osobowość - powodująca u jednych zachwyt, u innych negację. Za oręż wybrał słowo, pytając o sens mówienia prawdy. W wierszu: „Dialog z poetą” sformułował wprost to pytanie:

jak to jest - proszę pana - z tą
wolnością słowa
w XX-wieczu naszej inkwizycji?

Głosił, że trzeba poznawać świat, przenikać go całym sobą. Był człowiekiem nie znoszącym stagnacji, pociągał go ruch. W głębi ducha czuł się wędrowcem, żeglarzem. Motyw morza i żeglowności pojawia się często w jego wierszach. Słowo staje się w nich żaglem, dzięki któremu można zdążyć ku wiecznie

nagim wyspom bez żadnej przystani. Nie chciał uzależniać się od ludzi, miejsc ani rzeczy. Pragnął być wolnym, nieuchwytnym. Wędrowkę nosił w sobie. Ciągłe gotowy do drogi utwierdzał poetycko swoje przeznaczenie:

tam
gdzie są drzwi zamknięte
nie pukaj zbyt długo
(...)
tylko sprytni jak zwykle
pojadą na gapę
(...)
lepiej z gwiazdą wędrować
po przedsionkach nocy
i budzić psy uśpione
(„*** tam gdzie są drzwi zamknięte”)

Trzydziestoczoletni wymazany ze wszystkich map - tak pisał o sobie w wierszu wyróżnionym na Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Jana Spiewaka w Świdwinie w 1974 roku. Pukanie do miejskich urzędów z prośbą o własny kąć kończyło się zwykle niepowodzeniem. Nie jestem zresztą pewna, czy chwycił za klamkę urzędów. Szukał miejsca dla siebie na własny rachunek. Uważał się za poetę „zamkniętych drzwi”, stojącego „z tamtej strony”. Przyjął rolę outsidera, która z czasem stała się koniecznością. Drapieżność sąsiaduje w wielu strofach z sentymentalizmem, miłostwami z jego rzeczywistym obrazem. Pytanie o cel ludzkiej egzystencji przybiera formę pokoleniowego wyznania:

hałaśliwi w przededniu padających świątyni
jakie wasze imiona
kto o nie zapyta
w tym biegu
tak bezładnym
szaleńczym
i długim
nikt już nie wie
gdzie
po co
dlaczego biegniemy
(„Hałaśliwi w przededniu”)

Zamiłowanie Krupowies do sztuki recytacji wywarło mocne piętno na języku poetyckim, jakim

„zamkniętych drzwi”

się posługiwał. Aby uzyskać nutę melancholii, korzystał z rymów i powtórzeń balladowych: *kołysz się kołysz trzciniowa kołyszko (...), co z wody wyszło, to spopieli ogień (...), co z ognia wyszło rzeka w dal ponieście (...), co z ognia wyszło, w wodę się zamieni (...), ty jesteś moją gwiazdą gwiazdą ostateczną*. Naukę ironii czerpał wprost od Andrzeja Bursy. Stopniowo rezygnował ze stylizacji i harmonii rymów na rzecz mowy bezpośredniej, czasem wulgarnej, oskarżającej rzeczywistość, jak w wierszach: „Miłość przychodzi do nas z drogerii” i „Odsłonięcie”. Gdy próbował naśladować, tracił jad. Pozostawała mu więc kpina z samego siebie: po nas zostanie stos wierszy spalonych i wielkie morze nie wypitej wódki.

Był poetą samotnym, walczącym o rację bycia swojej kipiącej natury w ciasnych ramach kultury małomiasteczkowej. Wtedy prawdziwie bronił prawa outsidera, choć czasem przybierał pozę „niekochanego”, co przecież nie było prawdą. Innej roli dla siebie nie widział, nie uznawał kompromisu. Działacze kultury w Świdwinie do dziś wspominają jego wyczyn, gdy w 1974 roku podczas konkursu poetyckiego wyrecytował przed publicznością zatrzymaną przez cenzurę wiersz „Polowanie na drobną zwierzyną”. Historia ta rozpętała burzę - musiał zapłacić grzywnę, zabroniono mu też na jakiś czas uczestniczenia w imprezach o szerszym zasięgu.

Tego typu wydarzenia opowiadane na ucho powiększały zainteresowanie jego osobą i tym, co pisze. Sycił się tą atmosferą, potrzebował jej, żeby istnieć. Jednak nie o manierę tu chodziło. Zawsze reagował spontanicznie. Pewien młody twórca zwrócił się do cenzury o pozwolenie wzniesienia okrzyku „Precz z caratem!” w kołobrzeskim parku. I cenzura... zgodziła się. Od naczelnika do cara droga daleka, dlatego przyzwalane jest to, co ogólne, a zakazywane - co poszczególnie.

Pośród literackich konkursów i nagród, w dobie ściskania dłoni i skreślania tekstów Krupowies nie mógł znaleźć własnego spełnienia. Pisanie nie uważał za zawód, lecz sposób życia. Bronił swojego widzenia świata, przeciwstawiając siebie poetom tzw. stabilizacji:

już nie ma poetów
są zapisywacze
własnych nekrologów
(...)

pod szyją zawiązują
tragiczną dostojność
nocą ściskają w dłoniach
trzepoczące serca
(„Metafory”)

Odszedł w wieku 41 lat w pełni sił twórczych. Wieść o jego śmierci dotarła do wiadomości publicznej dopiero nazajutrz po pogrzebie. Zmarł 26 sierpnia 1980 roku w szpitalu w Koszalinie nie odzyskawszy przytomności po trepanacji czaszki, wskutek zapóźnionej operacji tętniaka. Miał przy sobie teczkę z rękopisami i maszynopisami wierszy. Pochowany został na cmentarzu miejskim w Świdwinie. Jest to - o ile mi wiadomo - jedyny świdwiński grób z napisem POETA.

Młodzi poeci ze Słupska zorganizowali wiele lat temu Konkurs Poetycki im. Zbigniewa Krupowiesa. Czy wydarzenie to stało się tradycją powracania do poezji i drogi Zbyszka? Czy konkurs nadal istnieje? Ocalone pamiątki po poecie są przechowywane w świdwińskim Zamku. Czytanie jego wierszy i odszukiwanie śladów pozwoli zapewne znaleźć właściwy wymiar tej poezji, która na Pomorzu ma już swoją regionalną legendę. Poezja Zbigniewa Krupowiesa ze zbioru „Zanim zaczniesz mówić” była prezentowana na antenie radia „Mercury” w Poznaniu oraz na łamach paryskiego pisma internetowego palotynów „Recogito”. Poezja „zamkniętych drzwi” wciąż czeka na otwarcie. Liczy na czytelników - pewna swej wartości!

Poznań, 27 kwietnia 2008

Teresa Tomsia

Tekst ukazał się pierwotnie w kwartalniku kołobrzeskim „Latarnia Morska” 2/2008/2009.

Zbigniew Krupowies - poeta niepokorny, ur. 1939 r. w Brześciu nad Bugiem; żył i pracował jako instruktor kulturalno-oświatowy w Świdwinie. Zmarł w Koszalinie w 1980 r. Autor arkusza poetyckiego „Bruzdy” (Profile Kultury 1977/2), animator kultury na Pomorzu Środkowym (stworzył Teatr Poezji „Kontrasty” i Klub Twórczy „Baszta”); pozostawił po sobie znaczącą spuściznę poetycką wydaną w zbioru „Zanim zaczniesz mówić” (KTSK, Koszalin 1992).

Od Redakcji: dziękujemy autorce za udostępnienie niniejszego tekstu.

Zbigniew Krupowies

dialog z poetą

jak to jest – proszę pana – z tą
wolnością słowa
w XX-wieczu naszej cywilizacji
tutaj
w przedśionku tej kościelnej ciszy
najpierw nam uszy napychano wata
(te tony waty... być może niezbędne
... zrobiły swoje
oto znowu człowiek stanął obok człowieka
tak blisko tak blisko
że dzielą ich
dwa może trzy lata świetlne)

jak to jest – proszę pana – z tym
„marszem ku światłu”
w tym labiryncie komór dekompresji
gdzie tylko
judasz ma otwarte oko
nam bowiem
czarne włożono przepaski
by nikt nie dojrzał
za wiele za wcześniej
potem
kapłani dwudziestego wieku
ci urzędnicy – panie – z bożej łaski
wziąwszy za ręce prowadzili grzecznych
do ciemnych komór biesiadnych

jak to jest – proszę pana – z tą
mową ojczystą od Reja co
nie z gęsi tyle piór naskubał?
czy w testamencie nic nie pozostało
że dziś nam w ustach lososie wędzone
że dziś nam w zębach duszonego drobiu
urwany krzyk tylko nam ciasto
trochę opóźnione wyrasta pięknie
tylko gorzałka gardła nasze pali
jak tego z biblii
kiedy już otrzymał swoje
trzydzieści srebrnych
pamiętasz panie – w środku swoje drogi
mówiłeś
„maski wszędzie maski maski”
a tutaj popatrz – nie – – –
te uszy z wata?
w ustach krzyk zarzynanych?
na oczach opaski?
nic to
– jeszcze mózg pozostał
póki żaden Barnard
nie chce się podjąć
przeszczepu głupoty

PIKNIK KRESOWY ŚWIDWIN 2011

Na rozpoczęcie lata Towarzystwa Kresowe Lwowa i Wilna oraz Świdwiński Ośrodek Kultury zorganizowali piknik na podzamczu.

Spotkanie zaszczycili Danuta Malitowska przewodnicząca Rady Powiatu i Marian Choroba radny Rady Miasta oraz Jan Jarych wspierający naszą działalność.

Artystycznie spotkanie przy ognisku uświetnili akordeoniści Marian Choroba i Andrzej Kamiński



ski oraz Franciszek Szućko grający na cygańskim bębenu z repertuarem lwowskim i biesiadnym, a wszyscy ohocho wspólnie śpiewali. Biesiadnicy podziękowali organizatorom, a także złożyli życzenia

solenizantom przełomu czerwca i lipca tradycyjnym „Sto lat!”.

Prezes wilniaków Anna Teresińska zaprasza wszystkich na występ chóru „Wilenska” z Wilna, który wystąpi w Świdwinie w dniu 24.07.2011 o godz. 17.00 w sali widowiskowej zamku.

M. Kostur

Kobiety zagrały z okazji Dni Świdwina

2 lipca w hali sportowej przy ul. 3 Marca 50 odbył się III Turniej Piłki Ręcznej Kobiet o Puchar Dyrektora Parku Wodnego Relax, rozgrywany z okazji Dni Świdwina.

W turnieju uczestniczyły drużyny oldbojek, reprezentujące: AZS Koszalin, Pogoń Szczecin i Relax Świdwin. Sportowa rywalizacja zakończyła się sukcesem drużyny Pogoń Szczecin, drugie miejsce zajęła drużyna AZS Koszalin, a trzecie drużyna Relax Świdwin. W tym roku wszystkie pojedynki były bardzo wyrównane, o czym świadczą uzyskane wyniki:

Relax Świdwin - AZS Koszalin 18:22

AZS Koszalin - Pogoń Szczecin 17:25

Pogoń Szczecin - Relax Świdwin 25:22

Za najlepszą barmkarkę zawodów uznano Elżbietę Parys (AZS



Koszalin), a najlepszą zawodniczką turnieju została Małgorzata Matusiak (Pogoń Szczecin).

Zawody obserwowali i wręczali

nagrody: wiceburmistrz Krzysztof Wasicionek, starosta Mirosław Majka i dyrektor Parku Wodnego Relax Leszek Jasiukiewicz. (o)

Co się odwlecze to...

Dzień 4 lipca dla trójki mieszkańców naszego powiatu, okazał się smutnym końcem wolności. Policjanci pionu kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Świdwinie, zatrzymali trzech poszukiwanych nakazami doprowadzenia mężczyzn. Jak można się domyśleć, powód dla którego mężczyźni ukry-

wali się nie był błahy, każdy z nich miał być pozbawiony wolności czyli osadzony w Areszcie Śledczym.

Jest to kolejny dowód na potwierdzenie, że przed wymiarem sprawiedliwości nie można uciec, należy być świadomym, że jeżeli jest wina, to wcześniej czy później będzie kara. (kp)

Zlecając ogłoszenie drobne do Wieści świdwińskich ukaże się ono w tej samej cenie także w innych naszych gazetach: Gazecie Gryfickiej, Tygodniku Łobeskim i Tygodniku Pojezierza Drawskiego
To niedrogo - sprawdź.
tel. 91 397 37 30;
e-mail: wppp1@wp.pl

NIERUCHOMOŚCI

Powiat łobeski

Sprzedam lokal usługowo-handlowy w Węgorzynie świeżo wyremontowany (nowe centralne, elektryka, podłogi, ściany, dach); w parterze ok. 200 mkw. z parkingiem, kotłownią, wiatą, pomieszczenia gosp. itd. Tel. 504-162-767.

Sprzedam lokal w Węgorzynie usługowo-handlowy z funkcją mieszkalną do 30 % na pierwszym piętrze ok. 120 mkw. oraz pomieszczenia gosp. CENTRUM Tel. 504-162-767.

USŁUGI

Powiat łobeski

Usługi hydrauliczne. Tel. 600 382 214, 91397 9109

Wykończenia wnętrz, płytki, panele, regipsy, malowanie, szpachlowanie, stolarka itp. Tel. 792 289 761, 661 545 391

Wideofilmowanie. Tel. 605 732 267.

Powiat świdwiński

Rzuć palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl

MIESZKANIA

Powiat łobeski

Sprzedam mieszkanie 3 - pokojowe w Łobzie, IV piętro, 52 mkw. Cena do uzgodnienia. Tel. 502 582 112

Wynajmę mieszkanie 3 - pokojowe w Łobzie od zaraz. Tel. 502 582 112

Wynajmę mieszkanie w Łobzie. Tel. 880 085 176

Sprzedam tanio mieszkanie 3 pokojowe w Radowie Małym. Tel. 602 301 017

Sprzedam lub zamienię w Łobzie mieszkanie 2 pokojowe 54 mkw. na kawalerkę. Tel. 796 389 600

Sprzedam mieszkanie w Karwowie 2 pokoje, kuchnia, garaż. Tel. 914 220 607

Sprzedam w Łobzie mieszkanie 4 pokojowe na ul. Orzeszkowej 4. Duży balkon, przestronna piwnica, bezkonfliktowe sąsiedztwo. Tel. 91 397 5637, 692 070 387

Resko - sprzedam mieszkanie 3 pokojowe, 93 mkw., działka 831 mkw., cena 134.000 zł. Tel. 888 169 572

Powiat gryficki

Sprzedam dom okolice Gryfic 150 m2, działka 0,5 ha, pomieszczenia gosp. 250 m2. Cena do negocjacji. Tel. 508-070-331

Region

Sprzedam mieszkanie w Nowogardzie, 2 pokoje 53 mkw. Pilnie. Tel. 691-054-010.

ROLNICTWO

Powiat łobeski

Sprzedam 1,1 hektara ziemi w okolicy Runowa Pom. Tel. 723 006 757

NIERUCHOMOŚCI

Powiat łobeski

Wynajmę piekarnię połączoną wraz ze sklepem spożywczym, w miejscowości Dobra (k. Nowogardu). Obiekt z pełnym wyposażeniem, bieżącą produkcją. Są również do „przejęcia” dobrzy pracownicy oraz kontrahenci. tel. kom. 887467309, stacjonarny: 913920334.

Podnajmę lokal użytkowy w Łobzie okolice centrum. Tel 505 184 497

Dorowo gm. Resko. Dom w zabudowie bliźniaczej, ogród, sad, cena 150 tys. zł. Tel. 600 265 547

Zajezierze działka budowlana uzbrojona, pow. 2129 mkw., cena 80 tys. zł. Tel. 600 265 547

Pilnie sprzedam w Dobrej k. Nowogardu 1/2 domu o pow. 100 mkw. i garaż 42 mkw., powierzchnia działki 750 mkw. Tel. 668 431 301

Tucze nad j. Woświn dz. budowl. 2700 mkw. - 59 000 zł. Tel. 600 265 547

Powiat świdwiński

Świdwin. Dom wolno stojący 240 mkw. do zamieszkania od zaraz. Cena 480 tys. zł. Tel. 502 532 025

Połczyn-Zdrój - hala o powierzchni 1000 mkw. możliwość wydzierżawienia lub sprzedaż. Tel. 694 821 461

Działka Połczyn-Zdrój, 1086 mkw. Tel. 600 565 719.

Powiat drawski

**DOM SPRZEDAM
w Drawsku Pom.
tel. 943632176**

Sprzedam pole, użytek zielony z dopłatami z ekol. na KRUS, razem 3,5 ha, za 14 tys. za 1 ha, w m. Łabędzie ok. 500 m od jeziora. Tel. 609-562-001.

NAUKA

Powiat łobeski

Korepetycje tanio! Niemiecki, angielski, chemia, biologia, matematyka. Tel. 504113084.

Powiat gryficki

Niemiecki - pełna informacja, wszystkie dziedziny: tłumaczenia na miejscu i w terenie. Nauka w wakacje. Tel. 694 084 240.

INNE

Powiat łobeski

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez, ul. Warcisława 2 (Os. Książąt Pomorskich). Tel. 091 397 59 24, 505 972 167.

Jesteś przedsiębiorcą i płacisz ZUS 890 zł miesięcznie? Mam rozwiązanie! Można go legalnie w Polsce nie płacić. Istnieje również możliwość współpracy. Tel. 501 894 828.

Powiat gryficki

Poznam ładną i dyskretną panią do lat 30 w celu towarzyskim. Spotkania sponsorowane. SMS pod nr tel. 791 836 615

Sprzedam regały sklepowe, ladę chłodniczą i wagę elektroniczną. Cena do uzgodnienia. Tel. 663 983 782. Gryfice ul. Akacjowa 4

Sprzedam rower elektryczny nowy. Tel. 798 654 602, 91 384 2775

Region

Ginekolog tel. 508 557 836

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058, 694 667 941.

Powiat drawski

Nowy kotłowni uniwersalny Q Plus 15m2 serii Heiztechnik, trzy miesiące używany, do spalania miału węglowego, węgla i drewna z pełnym oprzyrządowaniem. Cena wyjściowa 4060 zł, sprzedam za 2500 zł. Kontakt: 501 284 153

PRACA

Powiat łobeski

Firma HG-LUX INTERNATIONAL poszukuje instalatorów płyt kartonowo-gipsowych, z doświadczeniem. Praca od zaraz. Kontakt e-mail: info@hglux-sa.com

Szukam pracy jako opiekunka do dziecka, osoby starszej, prawo jazdy. Tel. 510705816.

Poszukuję pracy jakiegokolwiek. Tel. 695 685 403

Plantacja borówki amerykańskiej w Siwkowicach zatrudni zbieraczy w lipcu - sierpniu. Tel. 515 144 186.

Powiat gryficki

Zatrudnię kierownika produkcji roślinnej, wymagania: wykształcenie średnie rolnicze, umiejętność obsługi maszyn rolniczych, obsługa komputera, prawo jazdy kat. B, znajomość angielskiego. Tel. 667 612 010 e-mail rolub@o2.pl

Zatrudnię traktorzystę, obsługa maszyn rolniczych, prawo jazdy kat. B. Tel. 667-612-010 lub e-mail: rolub@o2.pl

Region

Zatrudnię kierowcę na TIR-a. Jazda po krajach UE. Tel. 601 836 230.



ul. Niepodległości 28, Łobez 73-150

tel. 500 702 855, 500 702 884

www.mk-kwadrat.pl

DZIAŁKI NA SPRZEDAŻ

Łobez - działka z war. zabudowy o pow. 1011 mkw - CENA 78.000 zł

Łobez - działka o pow. 6042 mkw - CENA 181.000 zł

Łobez - działka o pow. 10000 mkw - CENA 70.000 zł

Resko (okolica) - możliwość zabudowy, pow. 3003 mkw - CENA 33.000 zł

Resko - działka budowlana, pow. 382 mkw - CENA 70.000 zł

Węgorzyno - działka o pow. 1150 mkw - CENA 28.000 zł

Radowo Małe - działka o pow. 15400 mkw - CENA 28.000 zł

Radowo Małe (okolica) - działka o pow. 3484 mkw - CENA 48.000 zł

MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ

Łobez ul. H. Sawickiej - kawalerka, 38 mkw - CENA 116.000 zł

Łobez ul. Obrońców Stalingradu - 3 pokoje, pow. 53,37 mkw - CENA 190.000 zł

Łobez - 2 pokoje, pow. 53,10 mkw - CENA 120.000 zł

Łobez - 2 pokoje, pow. 55,59 mkw - CENA 115.000 zł

Łobez - 2 pokoje, pow. 42,8 mkw - CENA 110.000 zł

Łobez - 3 pokoje, pow. 67,7 mkw - CENA 200.000 zł

Łobez - 3 pokoje, pow. 57,8 mkw - CENA 165.000 zł

Łobez - 3 pokoje, pow. 57,8 mkw - CENA 175.000 zł

Łobez - 3 pokoje, pow. 58,5 mkw - CENA 165.000 zł

Łobez - 4 pokoje, pow. 67,7 mkw - CENA 163.000 zł

Łobez - 4 pokoje, pow. 56 mkw - CENA 154.000 zł

Resko - kawalerka, pow. 28 mkw - CENA 60.000 zł

Resko - 2 pokoje, pow. 46 mkw - CENA 95.000 zł

Resko - 3 pokoje, pow. 59,40 mkw - CENA 189.000 zł

Resko - dwa mieszkania cena jednego, 4 pokoje, pow. 54 mkw - CENA 130.000 zł

Nowogard - 1,2,3 pokoje, stan deweloperski - CENA 3024 zł/ mkw brutto

Nowogard - 3 pokoje, pow. 57,8 mkw - CENA 180.000 zł

DOMY NA SPRZEDAŻ

Łobez ul. Niepodległości - parter domu, 3 pokoje, pow. 136 mkw, działka 1421 mkw - CENA 295.000 zł

Łobez ul. Kopernika - 5 pokoi, pow. 98 mkw, działka 485 mkw - CENA 320.000 zł

Łobez ul. Murarska - 3 pokoje, pow. 64,6 mkw, działka 287 mkw - CENA 240.000 zł

Belczna - 2 pokoje, pow. 92 mkw, działka 213 mkw - CENA 185.000 zł

Świdwin - do wykończenia, 3 pokoje+salon, pow. 158 mkw, działka 1000 mkw - CENA 460.000 zł

Świdwin (okolica) - stan surowy otwarty, pow. 128 mkw, działka 1500 mkw - CENA 165.000 zł

Świdwin (okolica) - pow. 184 mkw, działka 2400 mkw - CENA 185.000 zł

Bohnhorst InterHANDEL
...najbardziej partner w handlu zbożami

Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, łubin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik.

Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność!
Pełen pakiet ubezpieczeń rolnych!

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o.
Tel. 91 43 57 720, 91 43 141 43.

11 lipca - 68 rocznica pamięci o Polakach zamordowanych na kresach

Nas o tym nie uczono w szkołach

Prof. Aleksander Kołodziejczyk

Terminem „Rzeź Wołyńska” obejmuję masowe mordy ludności polskiej dokonane przez OUN-UPA na Wołyniu, Polesiu, w Małopolsce Wschodniej i na terenach wschodnio-południowych w powojennych granicach Polski w latach 1943 – 1946. Od tamtych tragicznych wydarzeń wkrótce minie 70 lat, a nadal pozostają one w mrokach niepamięci, z trudem przebijają się do świadomości naszego społeczeństwa. Są zniekształcane i fałszowane przez ukraińskich nacjonalistów, przy obojętnej postawie większości polskich historyków i polityków.

W Polsce nadal brakuje politycznej woli pełnego wyjaśnienia i opowszechnienia faktów związanych z Rzezią Wołyńską. Znajomość faktów dotyczących tego tematu jest w społeczeństwie polskim znikoma. Pomimo wydania wielu znaczących opracowań, 54% Polaków nie zna narodowości Ofiar tej potwornej zbrodni, 57% nie wie, kto te zbrodnie popełnił, a większość pozostałych respondentów podaje błędne odpowiedzi.

Przyczyn tej niewiedzy, wręcz ignorancji, jest wiele, w tym: ukrywanie przez władze PRL niewygodnych faktów np. o utracie znacznej części terytorium Polski, silna ounowska propaganda znajdująca posłuch w wielu polityków, dziennikarzy, działaczy samorządowych i w ośrodkach nauki i kultury; również rozbicie więzi wśród przesiedleńców z Kresów.

Dlatego w sprawie rzezi na Kresach (ludobójstwa) brakuje silnego oddolnego parcia na środki decyzyjne, a nieliczni, którzy starają się przebić do społeczeństwa i wiodących polityków z informacjami o tragedii wciąż napotykają na poważny opór i niezrozumienie.

Fragment wystąpienia na Politechnice Gdańskiej 6.05.2010 r. Prof. dr hab. Aleksander Kołodziejczyk jest chemikiem, był rektorem Politechniki Gdańskiej.

Bogusław Szarwilo

Redaktor internetowego Kresowego Serwisu Informacyjnego. Poniższy artykuł pochodzi z nr. 1/2011.

11 lipca 1943 roku Aniela Sławińska i Włodzimierz Sławosław Dębski, zamknięci w parafialnym kościele w Kisielinie, wraz z innymi mieszkańcami miasteczka przez kilkanaście godzin odparali ataki oblegających ich oddziałów Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Obronili

się. Tego dnia upowcy zamordowali jednak 86 innych mieszkańców Kisielina... 11 i 12 lipca mordowano też mieszkańców okolicznych wsi: Rudni, Zapustu, Leonówki, Łukowa, Oździutycz, Twerdyń, Wysokiej, Antonówki, Dunaju, Żurawca, Adamówki, Warszawki, Jachimówki i innych. Mordy powtórzyły się 9 sierpnia. W czasie tych dwóch miesięcy w okolicy zginęło przynajmniej pięćset osób. (1)

Fragment relacji Danuty Koniecznej

Miałam już prawie dziesięć lat, kiedy banderowcy napadli na polską wioskę Korościatyn. Tego dnia było jeszcze wcześniej i ludzie nie zdążyli się ukryć.

Banda działała w trzech grupach. Pierwsza szła i mordowała. Drugi kradli, co się dało. Ostatnia grupa to przeważnie wyrostki 12-, 14-letnie - zwalniali z łańcuchów bydło i podpalali domostwa. Słyszałam, jak w domu mówiono, że bandą tą dowodził młody ksiądz wyznania greckokatolickiego z naszych Monasterzysk, nazwiska jego nie pamiętam. Ludzie się bronili, ale zginęło wtedy 160 Polaków. Pamiętam, jak stałam z moimi rodzicami i innymi sąsiadami przed domem i patrzyliśmy na łunę.

Fragment relacji Władysława Kobylańskiego; Janowa Dolina - kwiecień 1943 r.

Janowa Dolina znana była powszechnie z bogatych złóż kamienia bazaltowego. Masakry ludności polskiej dokonali nacjonałiści ukraińscy spod znaku tryzubą w Wielki Piątek 1943 r. Nożami, siekierami, kulami z broni palnej zamordowano w bestialski sposób około 600 osób bez względu na wiek, płeć i stan zdrowia.

Polacy z Janowej Doliny nie byli w najmniejszym stopniu przygotowani do obrony. Dobrze uzbrojeni mordercy pastwili się nad życiem bezbronnej ludności, nawet psychicznie nieprzygotowanej do stawiania oporu. Świadkowie tej masakry - byli mieszkańcy Janowej Doliny, Jan Karwan i jego żona Jadwiga, z którymi zapoznałem się w Chicago w 1988 r. - mimo tak dużego dystansu czasu jeszcze z trudem, ze łzami w oczach po przeżytych szoku opowiadali o przebiegu masakry ludności polskiej w Janowej Dolinie. (2)

Przychodzi lipiec, sierpień, a ja nie mogę sobie znaleźć miejsca - mówi Barbara Waszkiewicz, białostoczanka, która pamięta rzeź Pola-

ków w 1943 roku. - Wracają koszmarnie wspomnienia, widzę wszystko, jakby to wczoraj było. (...)

Barbara Waszkiewicz ma 82 lata. (...) Mieszkali na Wołyniu, w osadzie wojskowej pod Łuckiem. Bo ojciec, jako były legionista, dostał majątek w osadzie wojskowej. (...) W 1939 roku kończy 13 lat. (...) Wchodzą Sowieci. W lutym 1940 roku pierwsza deportacja Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Mama, brat Tadeusz i najmłodsza siostra Zosia (ledwie czteroletnia) zostają wywiezieni do Archangielska. Potem trafia do nich jeszcze brat Antoni. Jerzego wywożą Niemcy na roboty w głąb Rzeszy- A ja? Poszłam do partyzantki. (...) Zostałam przydzielona do batalionu szturmowego. (...) Najgorzej wspomina wydarzenia na Wołyniu w 1943 r. To wówczas doszło tam do okrutnej rzezi Polaków.

- Pamiętam Kazika Kaczora, mieszkałam u nich. Miał 21 lat, zakochał się w Ukraince. Dopadli go. Zachciało ci się Ukrainki, to masz! - krzyceeli. I tłukli bagnetami. A potem przywiązali za nogi do furmanki i ciągnęli dwa kilometry, głową po ziemi. Przywieźli i rzucili pod bramę domu. Zemdlałam, jak go zobaczyłam. Przed oczami ma też widok okrutnej masakry we wsiach Stare Gaje i Nowe Gaje. To było 11 lipca, w niedzielę. Ukraińcy ogłosili, żeby po mszy ludzie zostali, bo odbędą się zebrania na ugodę z Polakami. Dość już kłótni, wystarczy Niemiec za wroga. Miała być zabawa. Zagrała orkiestra i zaczęła się rzeź. Banderowcy z UPA otoczyli budynek.

- Jednemu z mężczyzn udało się uciec. Zawiadomił partyzantów. Pojechaliśmy tam następnego dnia, żeby pochować tych nieszczęśników - opowiada drżącym głosem. - Widok był straszny. Rozrzucone szczątki ciała, dzieci powbijane na sztachety, kobiety z porozcinanymi brzuchami. Zginęły wtedy 63 osoby. (...) Ojciec i siostra Janka zginęli prawdopodobnie w 1943 roku podczas rzezi wołyńskiej. (3)

Franciszek Kulakowski: - Banda Ukraińskiej Powstańczej Armii w 1943 roku zabiła w Jeziorce Szałackiej Franciszkę i Michała Osmańskich. Ich ciała zbrodniarze wrzucili do płonącej stodoły. Po wojnie rodzina odnalazła tylko kilka kostek i złote zęby dziadka. To wspomnienie wraca w pamięci wnuka zamordowanych coraz częściej. Franciszek Kulakowski ze Słupska stracił 18 bliźszych i dalszych członków rodziny. Jeszcze w 1938 roku, gdy dziadkowie Osmańscy obchodzili

złote gody, nikt się nie spodziewał, że za kilka lat dojdzie do ukraińskiego ludobójstwa, które zniszczy jego dzieciństwo i młodość. (...) postanowił się przedrzeć do Łucka. Szedł pieszo z karabinem i dwoma granatami. Wyruszył nad ranem, gdy banderowcy już spali. Udało się. Wstał do Armii Krajowej. Dostał pseudonim „Żuk”. Zajmował się organizowaniem lekarstw z Rumunii i Węgier. Później był łącznikiem między Łuckiem, a Przebrzem, osiedlem na Wołyniu (...) - Do tej pory pamiętam, jak spóźniliśmy się (...) zastaliśmy ciało zarąbanego na progu gospodarza. W sieni odkryliśmy martwą kobietę z wyprutym płodem, w innych miejscach zmasakrowane ciała 10-letniej dziewczynki i 12-letniego chłopca. To był straszny widok. (...) - Naszym obowiązkiem jednak jest, aby pamiętać o tym ludobójstwie, którego byłem świadkiem - podkreśla. (4)

Nazywam się Marianna Soroka. Urodziłam się 8 września 1908 roku we wsi Wola Ostrowiecka, powiat Lubomi, woj., Wołyń w rodzinie chłopskiej. W roku 1943 byłam matką pięciorga dzieci: Stanisława - lat 15; Edwarda - lat 12; Janka - lat 10; Leona - lat 6 i Józefa 1,5 roku. Mój mąż Stanisław był rolnikiem 8-hektarowego gospodarstwa rolnego. Żyło się nam chociaż ubogo, ale spokojnie i szczęśliwie.

Kiedy wracam myślą do tamtych czasów, do tamtych dni, to słyszę gwar moich kochanych dzieci, który wypełniał cały dom. Gdzież one są? Odeszły tak nagle. Mój Boże. Trudno mi wspomnieć tamte dni. (...) Trójka moich dzieci: Stanisława, Janek i Leon, została zabita przez Ukraińców-morderców. Ja zaś ze swoim najmłodszym synkiem na rękę wybiegłam ze stodoły. Biegłam, biegłam. Usłyszałam huk i w tym samym czasie okropny krzyk mojego dziecka Józia. Upadłam trzymając dzieciaka na rękę. Poczułam ból w ramieniu lewej ręki. Krew sączyła się z rany. Kula dum-dum przeszła mięsień i kość ramienia lewej ręki. Nie zdawałam sobie sprawy, czy mój syn Józio żyje, czy też nie. (...) Postanowiłam dowiec się do swojego domu, by tam umrzeć. Cóż mi pozostało. Ci, których kochałam najbardziej odeszli na zawsze. Chciałam się z nimi połączyć tam, na drugim Świecie, u pana Boga... (5)

Edward Kaczmarczyk: - To było w lipcu 1943 roku zaczyna opowieść. (...) Niedaleko od budynku spotkaliśmy się z drugą rodziną, z którą razem mieliśmy jechać do

Łucka. Nie dotarliśmy daleko. Gdy wjechaliśmy w wąwóz, w takie zagłębienie terenu, po obu stronach drogi rosły krzaki tarniny, usłyszałem krzyki. Ukraińcy napadli na nas i czym mieli różni. Padły też strzały. Ja z tego strachu zeskoczyłem z wozu i uciekłem w krzaki, a z krzaków w zboże. Pojawili się Ukraińcy na koniach z karabinami maszynowymi i zaczęli szukać uciekinierów. Nie wiem, czy mnie zauważyli, ale strasznie strzelali; zboże aż syczało od kul. Ja przywarłem do ziemi i jak odjechałi, wróciłem do gospodarstwa. Nie zdawałem sobie sprawy, że tam wszystkich wymordowali. Myślałem, że ktoś wrócił, więc wołałem mamę, babciu, ale nikogo nie było. (...)

Miał zaledwie sześć lat, jak wymknął się śmierci. Wyskoczył z wozu, którym uciekała jego cała rodzina. Wszyscy zginęli. Nie ma żadnych zdjęć, dokumentów, pamiątek, niczego. Oprócz pamięci. (6)

Aleksander Pradun zrozumiał, że zaraz umrze, poczuł wielki smutek. Pomyślał, że ma dopiero 13 lat. Pożegnał się z mamą i krewnymi. Zapędzeni na pole pod Sokołem do ostatniego momentu trzymali się razem, chcąc żyć choć parę minut dłużej.

Dzisiaj cudem ocalony z rzezi Pradun mieszka po polskiej stronie Bugu, w oddalonej zaledwie kilka kilometrów od granicy Michałowce. Wysoki, zwalasty chłop opowiada o wydarzeniach w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej bez emocji. A jednak i jemu załamuje się głos, gdy mówi, jak zginęła matka. I po tylu latach pamięta widok sześciolatniej dziewczynki, która poderwała się po serii strzałów i zaczęła biec w kierunku nieżywej już matki. Upowiec strzelił do niej kilka razy, padała, lecz ciągle podnosiła się z okrzykiem "mamo", aż wreszcie Ukrainiec dobił ją kolbą karabinu.

Tomasz Trusiuk także może mówić o masakrze z pozoru beznamiętnie. (...) Zdejmuje okulary i długo je przeciera. Ja ciągle jestem na wojnie. Uciekam, padam, gonią mnie.

Krzyczy przez sen także ponad osiemdziesięcioletnia dziś Helena Popek. A kiedy nie może zasnąć, wspomina po kolei tych, którzy kiedyś mieszkali w jej rodzinnej wsi.

- Było sto siedemdziesiąt numerów, to tak liczę sobie, ilu ludzi w naszych Ostrówkach żyło. I ile rodzin zostało wybitych tak, że nie ocalał z nich nikt. (...) Pamiętają ostatnie słowa swych rodziców i znajomych, przywołują zdania: „może Matka Boska nakryje nas swym płaszczem”, „żeby zabił od razu, a nie ranił”. (7)

Również Teresa Radziszewska pamięta wszystko tak, jakby było to wczoraj. (...) Patrzyła, jak odchodzą w deszczu, i z rozpaczy tłukła głową

w drzwi stodoły. Tata niósł jej trzyletnią siostrę, mama półtorarocznego brata. Na końcu, ze spuszczoną głową, szedł starszy brat. Miał pięć lat. Niedługo potem usłyszała strzały. - To już nasze dzieci giną - powiedziała babcia i kazała jej zapamiętać ten dzień. (8)

- To był straszny krzyk. Nikt nie chce umierać. A tam wszyscy wiedzieli, że za chwilę zginą. Płacz i modlitwy szły aż do nieba - mówi Władimir Szafran. Patrzy nieruchomo w dal, jakby wciąż słyszał ten krzyk sprzed sześćdziesięciu lat. W oddalonej o 20 kilometrów od granicy z Polską ukraińskiej wsi Sokół żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają zagładę sąsiadujących z nimi Ostrówek i Woli Ostrowieckiej. Jednak mówić o tym chce tylko jeden człowiek. (...)

Aleksander Pradun, dawny mieszkaniec Ostrówek, historię dwóch polskich wsi, które przestały istnieć w ciągu kilku godzin, starał się przekazać córce. - A wie pani, że parę lat temu, gdy zaczęto mówić i pisać o tym wszystkim, przyszła do mnie i powiedziała: „Nie wierzyłam ci, bo nic takiego nie uczono nas w szkole. A teraz wiem, że mówiłeś prawdę”. (7)

Dziś jeszcze wielu innych naszych rodaków nie wierzy, bo na nie tylko nie uczono w szkołach, ale unikano tematu w środkach masowego przekazu. Do tego warto wspomnieć, że nawet kościół nie wspominał głośno o ofiarach wśród swoich kapłanów.

Aleksander Korman napisał wiele na ten temat, dlatego pozwolę sobie fragmenty zacytować.

Na Podolu i Wołyniu, z rąk terrorystów OUN-UPA zginęło co najmniej 82 księży rzymsko-katolickich, w tym 42 na Podolu w archidiecezji lwowskiej (...) i 40 na Wołyniu, według danych zawartych w listach pisanych przez Brata Cypriana Lasonia, karmelitę z Wiśniowca, pow. Krzemieniec, do przeora Ojca B. Sadowskiego we Lwowie. W listach swoich poinformował on o tragicznej sytuacji Kościoła rzymsko-katolickiego i ludności polskiej na Wołyniu oraz że tylko w dniach 11 i 12 lipca 1943 r. terrorysty OUN-UPA zamordowali w diecezji łuckiej 40 księży, przy czym 4 przecięto na wpół piłami ciesielskimi w kościele. Z tychże 82 księży, co najmniej 6 zginęło w torturach będąc przepiłowanymi piłami ciesielskimi. Byli to m.in. ks. Karol Baran, administrator parafii Korytnica, pow. Włodzimierz i Błażej Czuba administrator parafii Ziemianka, pow. Kałusz. (...) Księża rzymsko-katolicy, ginęli indywidualnie i razem ze swoimi parafianami w dezolowanych kościołach. (...) Były to kościoły rzymsko-katolickie, na przykład w takich miejscow-

ściach jak: Kisielin pow. Horochów, Krymno pow. Włodzimierz, Poryck pow. Włodzimierz, Świciów pow. Włodzimierz i w samym Włodzimierzu, mieście powiatowym.

Równocześnie ukraińscy szowiniści dokonali napadów co najmniej w pięciu kościołach w tym regionie. Podobne przypadki mordowania parafian skupionych na modlitwie i dezolacje kościołów rzymsko-katolickich występowały i na Podolu.

Na przykład: w nocy z 1 na 2 kwietnia roku 1944, do wsi Ziemianka pow. Kałusz, wtargnęła terrorystyczna bojówka OUN-UPA, która zamordowała 99 osób, w tym 61 dzieci. Ksiądz Błażej Czuba zginął w torturach, był przecięty piłą ciesielską, a następnie wrzucony w płomień i spalony. We wsi znajdował się zabytkowy kościół, zbudowany jeszcze przed wiekami z modrzewiowego drzewa. Ounowcy i Upowcy kościół ten zniszczyli. Obrabowali wnętrze kościoła, ... kielichy ukradli, Najświętszy Sakrament i komunię zgnęli szaty liturgiczne, z których później rodziny terrorystów OUN-UPA szyły sobie bieliznę. Kościół doszczętnie splądrowano i spalono. (...) Terrorysty OUN-UPA mordowali, demolowali i palili kościoły także w wielu innych miejscowościach na Kresach Wschodnich Polski. (9)

Nikt też nie wspomina, co pozostało po naszych Kresach, niektórzy mówią, a co nas to obchodzi. A jednak warto wiedzieć, co znajdują po latach, odwiedzający dawne Kresy.

Tak naprawdę cmentarzem jest cały teren, na którym rozciągały się polskie wsie. Dziś panuje tu martwy spokój. Nawet cisza jest jakby nieruchoma, w gęstych zaroślach, gdzie stoi drewniany krzyż, nie śpiewa żaden ptak. Krzyży jest kilka, ale mogłoby być znacznie więcej, bo przecież ludzie ginęli nie tylko w miejscach masowych mordów, ale i przy swych obejściach, gdy próbowali uciekać lub gdy odnaleźli ich kryjówek pładrujący wieś ukraińscy chłopcy.

Ich kości, płytko zakopane w jamach, wypłukane przez deszcz, czasem bieleją w miejscach, gdzie kiedyś były wsie (...) Gipsowa Madonna stojąc na skraju pola, wyciąga ręce bez dłoni. To wszystko, co pozostało. (7)

Nie tylko córka A. Parduna nie wierzyła ojcu, całe pokolenie dziesięciu czterdziestolatków poprzedni system okradł z wiedzy o ważnych wydarzeniach z historii narodowej. Pełnoletnia demokracja, pod przewodnictwem polityków pozabawionych podstawowej wiedzy o eksterminacji swoich przodków, patriotów z Kresów, nadrabia brak tej wiedzy hasłami o wyższych celach, bagatelizując świętości narodowe.

Śmierć 200 tysięcy Polaków trwających na rubieży odrodzonego

po wiekach niewoli kraju, to znacząca narodowa danina krwi za Ojczyznę. Tej ofiary nie może prawdziwy patriota nazwać mało znaczącym epizodem. Pamięć tamtych dni należy czcić godnie, dając przykład młodzieży, by ta знаła prawdę i tylko prawdę. Władimir Szafran, który jako trzynastoletni chłopiec poszedł pod las i słyszał śmiertelny krzyk trzystu kobiet i dzieci, mówi: - Należy im się pamięć. I dodaje, akcentując każde słowo: - To była zagłada. Unicestwienie narodu. (7)

Należy to robić, nie tylko od święta, ale na co dzień w szkole i na każdym kroku. Prawdę o Katyniu poznał cały świat, co prawda w dramatycznych okolicznościach, ale czy tylko w takich okolicznościach potrafimy zbliżyć się do prawdy?

Nie można wszystkiego zganiać tylko na szkołę, chociaż tu jest początek braku wiedzy, politycy jak każdy fachowiec powinni się do kształcać na bieżąco. Społeczeństwo powinno ostro i zdecydowanie weryfikować ludzi o niskim stopniu patriotyzmu i drastycznej niewiedzy historycznej. Najbliższy czas zapewne zweryfikuje bardzo wiele postaw i poglądów, a powinni to odczuć w pierwszej kolejności właśnie nie docuczeni politycy.

Przeczytałem dużo więcej relacji i wspomnień z tamtych tragicznych dni, poznałem wielu z tych świadków osobiście i nie potrafię pojąć, dlaczego w demokratycznym kraju tak się dzieje, jak się dzieje! Poniżej podaję tylko kilka źródeł z których przytoczyłem fragmenty. Podobnych materiałów jest o wiele, wiele więcej.

(1) „Tamtego lata w Kisielinie”; autor: Tomasz Potkaj - opublikował w „Tygodniku Powszechnym”: <http://www2.tygodnik.com.pl/tp/2818/main02.php>

(2) Za: <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/luny-nad-woyniem>

(3) Rozrzucone szczątki ciała, kobiety z porozcinanymi brzuchami. Wołyń - rzeź Polaków w 1943 roku. Alicja Zielińska <http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090920/MAGAZYN/781253793>

(4) „Przeżył ukraińskie ludobójstwo”. Zbigniew Marecki, 2008 r. Serwis Głosu Pomorza GP-24.pl

(5) POLSKA NIOBE RELACJA ŚWIADKA MARIANNY SOROKI • ródło: Na Rubieży nr 3/1993.

(6) WOŁYŃ WOŁA O PAMIĘĆ! Kazimierz Rynkiewicz w Tygodniku Świdwińskim nr 32 (74) z dn. 07.08.2003

(7) MAJA NARBUTT - Pamięć i zapomnienie http://niniwa2.cba.pl/upa_wolyn_61_pozniej.htm

(8) „Nie czekaj, nie wypatruj”: http://niniwa2.cba.pl/upa_dzieci_wolynia.htm

(9) A. Korman Piąte przykazanie boskie: Nie zabijaj! Nieukarane ludobójstwo dokonane przez ukraińskich szowinistów w latach 1939-1945, Koło Lwowski, Londyn 1990.

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA NAD JEZIOREM KOŁACZ

W dniu 22 czerwca 2011 roku, w kwaterze łowieckiej nad Jeziorem Kołacz, odbyły się obchody Nocy Świętojańskiej. W godzinach od 20.30 do 24.00, uczestnicy, głównie dzieci wiejskie z opiekunami świetlic z Kołacza, Gawrońca, Szelągowa, Redła i Połczyna-Zdroju (razem około 60 dzieci) mogły wspólnie przeżywać zwyczaje związane z tą najkrótszą nocą roku.

Na program składały się bajki, baśnie, podania i legendy związane z tą nocą, zaprezentowane w formie prezentacji multimedialnej, wyświetlanej na ekranie w leśnej scenerii kwatery łowieckiej, która otworzyła swoje podwoje przed uczestnikami i uratowała obchody

ze względu na padający intensywnie deszcz. W zadaszonych miejscach w kwaterze na zewnątrz zapłonęło ognisko, przy którym pieczono kiełbaski i rozmawiano o zwyczajach związanych z tą nocą, a wspomagała ją prezentacja przygotowana przez Pana Stanisława Tokarskiego, nauczyciela i radnego, a wśród gości przysłuchiwali się m.in. radni Edmund Gradzik i Marek Modzelewski.

Deszcz jednak nie przeszkodził realizacji głównego punktu programu, jakim było poszukiwanie w lesie kwiatu paproci. Mimo ulewnego deszczu grupa około 40 dzieci z opiekunami wyruszyła leśną drogą na jego poszukiwanie i po kilku-



dziesięciu minutach znalazł go Karol Ziemia z Kołacza. Gdyby nie padający deszcz, dzieci usłyszałyby w drodze baśń o "Kwiecie Paproci" czytaną przez pomysłodawcę tej imprezy Pana Bogusława Ogorzałka. Kwiat wykonany przez Panią Ewę Sokołowską z dziećmi ze świetlicy w Kołaczu, mienił się świetlistymi barwami wędkarskich świetlików, które pozwoliły go ujrzeć w ciemnym, deszczowym lesie. Po powrocie do kwatery łowieckiej uczestnicy puścili na wodę, przygotowane przez dzieci wianki z zapalonymi świeczkami. Wcześniej niż zamierzano, bo przed północą, przemoczeni, lecz radośni uczestni-

cy zakończyli obchody Nocy Świętojańskiej.

Szczególne podziękowania kieruję w stronę Pani Ewy Sokołowskiej, która z niespotykanym rozmachem włączyła się w realizację planu, jaki jej przedstawiłem. Dzięki Pani Ewie i jej koleżankom ze świetlicy wiejskich, po raz pierwszy tak duża liczba dzieci i dorosłych mogła wspólnie powitać wakacje, jakby nie było mocno pokropione świętojańskim deszczem, który regularnie jak co roku, zjawił się tuż przed Świętem Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

*Bogusław Ogorzałek,
zdjęcie Ewa Sokołowska*



Polsko-niemieckie spotkanie w Pałacu Myśliwskim w Słonowicach

W Pałacu Myśliwskim w Słonowicach odbył się 18 czerwca br. piknik "Kinderfest", w ramach działalności Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej. Otworzyła go przemową przewodnicząca pani Lilia Przepiórka.

Dzięki życzliwości wójta Zdzisława Pawelca, pana Damiana Fabera, zarządcy Pałacu w Słonowicach oraz operatora kamery z Berlina pana Thomasa Simon, w spotkaniu mogli wziąć udział uczniowie z Gminy Partnerskiej Sanitz oraz uczniowie Zespołu Szkół w Lekowie.

Podczas pikniku nie zabrakło atrakcji! Dwie lektorki z Instytutu Goethego realizowały z dziećmi i młodzieżą ogólnopolski projekt Deutsch Wagen Tour mający na celu propagowanie języka niemieckiego oraz nowatorskich metod nauczania. Lektor pani Justyna Wichlacz

przeprowadziła bardzo dynamiczne i ciekawie gry oraz zabawy językowe. Wzięli w nich udział zarówno przedszkolaki jak i nieco starsi.

Młodzież z Polski i z Niemiec wykonała także szereg "łamańców językowych", które pozwoliły przełamać barierę językową oraz zintegrować obie grupy.

Podczas spotkania uczestnicy mogli przypatrywać się także pracom ekipy filmowej z Berlina, która nagrywała ujęcia do produkcji o działalności Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej. Na spotkaniu w Pałacu Myśliwskim pojawili się także Wolfgang Trapp z biura prasowego oraz wschodzący polski grafik Maciej Chytrowski. Obaj panowie aktywnie wspierali projekt wykonujący profesjonalne zdjęcia.

Tego dnia nie zabrakło wrażeń. Po grillowaniu i wspólnych zabawach uczniowie z Sanitz wraz z opiekunkami wybrali się na spacer,



podczas którego podziwiali konie oraz malowniczą okolicę. Uczniowie z gminy partnerskiej byli oczarowani wnętrzem pałacu, który emanuje kilkusetletnią tradycją. Na zakończenie dnia młodzież z Niemiec wykonała fragment polskiego utworu muzycznego oraz sporządziła wraz z nauczycielkami mapę pozytywnych haseł łączących Pol-

skę i Niemcy.

Spotkanie wypadło na wysokim poziomie, także dzięki wsparciu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, która umożliwiła przygotowanie dla młodzieży wartościowych pamiątek symbolizujących Polskę oraz piękno naszego kraju.

Karina Karwowska, germanistka

Ważna edukacja - filmowa

Filmoteka Szkolna jest przedsięwzięciem Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, w ramach którego ponad 14.000 polskich szkół otrzymało pierwszy pakiet płyt DVD zawierający ponad 50 filmów fabularnych, dokumentalnych i animowanych. To dzieła, które zdaniem filmoznawców, dobrze ilustrują tematy takie jak: obserwacje codzienności, siła symbolu, rozdroża historii, metafory prawdy czy portret zbiorowości z punktu widzenia wiedzy o filmie. W ciekawej i efektywnej pracy z tym materiałem wspiera nauczycieli i uczniów Centrum Edukacji Obywatelskiej z siedzibą w Warszawie. Projekt przygotowuje młodzież do obcowania z dziełem filmowym, uczy krytycznego odbioru sztuki filmowej, rozwija aktywność twórczą młodych ludzi, pomaga odkryć własne pasje i talenty. W ramach projektu CEO zachęca młodzież do sprawdzenia się w roli krytyka filmowego oraz organizowania dyskusji i debat poświęconych zagadnieniom poruszonym w filmach. Zachęca też do samodzielnej pracy uczniów z kamerą.

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Wł. Broniewskiego w Świdwinie funkcjonuje koło filmoznawcze. Jego opiekunem jest nauczyciel j. polskiego - K. Felińska. Spotkania odbywały się w roku szkolnym raz w tygodniu. Uczniowie spotykali się, aby wspólnie obejrzeć film i podyskutować o nim. Jednak wśród nich znalazło się kilku prawdziwych pasjonatów. Chcieli dowiedzieć się czegoś więcej i nauczyć patrzeć na dzieło filmowe nie jak widz, ale twórca. Uczniowie klas 1 LO: Szymon Firlinger, Patrycja Hołojuch, Jakub Kaźmierczak i Sebastian Uziuk podjęli pracę nad projektem Filmoteka Szkolna Akcja! W marcu 2011 r. rozpoczęli warsztaty internetowe

organizowane przez CEO. Grupa ta świadomie przyjęła nazwę EXEGI MONUMENTUM (łac. wybudowałem pomnik), chciała bowiem zrobić coś ciekawego, trwałego, innego niż do tej pory, czegoś się przy tym nauczyć i dowiedzieć o sobie.

Uczniowie poznali m.in. historię filmu, środki języka filmowego, rodzaje planów filmowych, budowę scenariusza, scenopisu, recenzji, rodzaje montażu, czynności związane z postprodukcją. Musieli oprócz przyswojenia teorii, wykonać zadania praktyczne związane z każdym modulem. Mieli na to zwykle 2 tygodnie. Ich sprawozdania i zadania oceniał przydzielony grupie mentor - aktor Grzegorz Emanuel. Grupa miała okazję spotkać go po raz pierwszy podczas wiosennego szkolenia dla liderów klubów filmowych w Warszawie. To kwietniowe spotkanie zainicjowane przez uczniów było naprawdę bardzo miłą niespodzianką, ciekawym doświadczeniem, okazją do zadania nurtujących pytań (np. o "Wiedźmina"), motywacją do dalszych działań twórczych.

Praca nad projektem z pewnością rozwinęła zainteresowania uczniów, zmotywowała do pogłębienia wiedzy o filmie, umożliwiła pracę pod okiem ekspertów. Nauczyła innego, świadomego obcowania z X Muzą. Od strony merytorycznej bardzo ważne było wsparcie fachowców: przede wszystkim mentora - Grzegorza Emanuela oraz konsultanta merytorycznego - Błażeja Hrapkowicza. Kontakt z mentorem był bardzo dobry. Szybko udało się pokonać barierę uczniowie - aktor i nawiązać dobre relacje. Informacje zwrotne były rzeczowe i motywujące. Dzięki nim można było szybciej osiągnąć bardziej satysfakcjonujące rezultaty.

Na przełomie maja i czerwca grupa EXEGI MONUMENTUM i



Przyjaciele nakręcili swój pierwszy film pt. "Milionerzy". Etiuda jest inspirowana historiami ludzi, którzy wygrali miliony w Lotto. Zdjęcia trwały kilka dni. Nie było to łatwe zadanie, wymagało odwagi przed kamerą i dobrego oka operatora. Postprodukcja wymagała umiejętności technicznych i zmysłu artystycznego. Tym bardziej, że film nie mógł trwać dłużej niż 5 minut. Okazało się, że to ogromne wyzwanie.

Podsumowaniem pracy grupy był udział w 2 edycji Festiwalu Filmoteki Szkolnej w Warszawie (13-14 VI 2011). Na to spotkanie przyjechali uczniowie i nauczyciele z 35 szkół w Polsce. Pierwszego dnia uczestnicy odwiedzili miejsca w stolicy związane z filmem m.in. Warszawską Szkołę Filmową, Wytwórnię Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, The Chimney Pot, TPS Studio Filmowe, Studio New Born, Archiwum Filmoteki Narodowej i Studio Miniatur Filmowych.

Uczniowie ze świdwińskiego LO mieli okazję uczestniczyć w warsztatach w Warszawskiej Szkole Filmowej, gdzie pod okiem fachowca ułożyli scenariusz i korzystając z profesjonalnego sprzętu, nakręcili film. Uczniowie i nauczyciele uczestniczyli również w warsztatach integracyjnych i nocnym pokazie filmów uczniowskich. Wieczorem grupa EXEGI MONUMENTUM i opiekun błysnęła wiedzą filmową w konkursie zorganizowanym przez uczniów z Osieka. Polegał on na odgadnięciu tytułów 32 filmów po wcześniejszym obejrzeniu ich fragmentów. Byliśmy w pierwszej trójce!!! Następnego dnia odbyły się targi projektów filmowych, nad którymi uczniowie pracowali przez cały rok. O tych działaniach rozmawiali z ekspertami - reżyserami, scenarzystami, ak-

torami, osobami związanymi z branżą filmową. W tym roku byli to: Jowita Budnik, Katarzyna Trzaska, Anna Wydra, Igor Chojna, Marcin Latało, Andrzej Mastalerz, Joanna Kaczmarek, Paweł Sala i Kamil Minkner. Miłą niespodzianką była wysoka ocena s storyboardów Patrycji Hołojuch. Swoją pozytywną opinią na temat zdolności Patrycji Joanna Kaczmarek (reżyserka i scenarzystka) zachęciła uczennicę do rozwijania talentu. (Co też licealistka uczyniła podczas konsultacji w ramach I Festiwalu Kina Niemego w Świdwinie).

Krótką opinią Patrycji Hołojuch o festiwalu w Warszawie

- Najciekawsze co mnie spotkało podczas wyjazdu, to poznanie ludzi, którzy interesują się filmem oraz wymiana poglądów, przekonania i newsów. Bardzo też podobały mi się zajęcia praktyczne w szkole filmowej, na których kręciliśmy film. Myślę, że wykorzystamy wiedzę tam zdobytą, na kółku. Jestem mile zaskoczona całą organizacją tych warsztatów. Zdziwiłam się nieco, kiedy dowiedziałam się, że prowadziła to tak młoda osoba (Anna Majewska z CEO). Dziewczyna bardzo mi zaimponowała. Jestem pod wrażeniem. Ogólnie sama wycieczka do Warszawy była wspaniałą przygodą. Po raz pierwszy odwiedziłam stolicę i zwiedziłam piękne miejsca (w fantastycznym towarzystwie) z czego jestem bardzo zadowolona.

Praca nad projektem Filmoteka Szkolna i udział w warszawskim festiwalu to z pewnością ciekawy sposób na rozwijanie uczniowskich pasji i przekazywania wiedzy. Film jest przecież ważnym, ale chyba jeszcze niedocenianym środkiem dydaktycznym.

Katarzyna Felińska





Na alergię,
katar sienny

870
cena leku
w innej aptece
15,28

APTEKA
Pod Lwem



Schudnij z Alli!
Duże opakowanie aż 84 tabletki

10990
cena leku
w innej aptece
189,91



Na alergię,
katar sienny

399
cena leku
w innej aptece
10,85



Na zylaki, kurcze, bóle nóg,
hemoroidy - 30 tabletek

1399
cena leku
w innej aptece
37,57



Spokojny sen całą noc

1190
cena leku
w innej aptece
18,12



Na problemy
z pęcherzem moczowym

990
cena leku
w innej aptece
20,43



140
Magnez



Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

Połczyn Zdr., ul. B. Chrobrego 1
w samym centrum, na deptaku

ZAPRASZAMY:

pn. - pt. 8:00 - 19:00 sob. 8:00 - 14:00